

# POLSKA ZACHODNIA

TYGODNIK ILUSTROWANY

ROK IV NR 40 (165)

POZNAŃ, 10 października 1948 r.

„Wspólna walka z hitleryzmem, której symbolem jest zdobyty krwawymi żołnierzy radzieckich i polskich Wrocław, wspólna dziś walka o pokój świata, wspólny marsz po drodze postępu i socjalizmu, te wielkie historyczne fakty muszą być najbardziej bliskie całemu narodowi”.

Premier Rządu R. P.  
Józef Cyrankiewicz

J. SZŁAPCZYŃSKI Wiceprezes Zarządu Głównego PZZ

## CZTERY LATA PRZYJAŹNI

Historia okresu międzywojennego winna nas dostatecznie pouczyć, do jakich katastrofalnych konsekwencji prowadzi polityka prowadzona w oderwaniu od narodu. „Lekcja polityki” udzielona nam przez sanację jest aż nadto wystarczająca w tej mierze. Żadne bowiem państwo nie zrealizuje swych celów politycznych, jeśli z jednej strony odpowiedzialni mężowie stanu nie będą wyczuwali nurtu życia narodowego, a z drugiej, jeśli naród będzie z dala tylko przypatrywał się sprawom politycznym i stał na ich uboczu.

Analiza zasad politycznych realizowanych w Polsce Ludowej wydaje się zatem kardynalnym obowiązkiem każdego obywatela.

Rewolucyjne przemiany dokonane w każdej niemal dziedzinie życia publicznego w Polsce, stanowią dostatecznie obfity materiał tej analizy. Lecz którykolwiek element przełomu naszego życia narodowego zechcemy rozpatrywać, zawsze natkniemy się na problem naszego stosunku do Związku Radzieckiego.

Toteż zwłaszcza od momentu agresji niemieckiej na Związek Radziecki sprawa ta nie przestaje zaprzętać uwagi polityków polskich. Do różnych dochodzili oni wniosków. Przedłużone ramie przedwrześniowej klikki sanacyjnej — emigracyjny rząd londyński nie zadał sobie trudu zrewidowania sensu i dorobku awanturycznej polityki Piłsudskiego i poprzestał na nieprzytomnej nienawiści do Związku Radzieckiego. Toteż nienawiść ta wyznaczyła w sposób nieunikniony nie tylko etapy szybko naprzód postępującej śmierci politycznej „rządu londyńskiego”, lecz, co ważniejsze, dopełniła miary naszych nieszczęść narodowych. Zbrodnicza głupota polityków londyńskich wykorzystwała wrażliwe uczucia narodowe, stojące w przededniu wyzwolenia, Warszawy tylko dla powiększenia ogromu piar i strat narodowych.

Z konsekwencji zaiste godna lepszej sprawy nie poprzestali epigoni reakcyjnych rządów przedwrześniowych na tym dziele zniszczenia, jakim zakończyło się powstanie warszawskie. Zbiegając płon siewu nienawiści do Związku Radzieckiego zmobilizowali resztki wyznawców przebrzmiałych hasel do walki w lasach, do podziemnych knoń po to tylko, by za wszelką cenę utrzymać wykopaną przez siebie w okresie międzywojennym przesadę polityczną między Polską a Związkiem Radzieckim.

Trzeba przyznać, że praca tych zaślepińców była wyczerpana. Wiele więc pociągnęła ofiar

nie tylko wśród żołnierzy radzieckich, lecz także wśród tych Polaków, którzy, stojąc na straży dobrego imienia Polski, paraliżowali próby stworzenia ponurej sugestii, że Polska płaci za wyzwolenie strzałem zza węgla.

Próby te skończyły się ostatecznie niepowodzeniem. Jest jednak jasne, że gdyby były adresowane na stronę reprezentantów takiej ideologii, w jaką mocodawcy z Londynu uzbroili nasze bandy leśne, niewątpliwie byłyby uwieńczone pełnym sukcesem. Naród Radziecki zbyt często jednak wystawiany był w okresie swych

śluszną była droga nienawiści czy przyjaźni. Droga oparta o trwałe przymierze, o coraz bardziej postępujące szarmonizowanie naszych wysiłków z pracą Związku Radzieckiego wytrzymała próbę życia.

Przypomnijmy sobie bezsens kontrpropagandy szerzonej w tych czterech latach. Szeptanie na ucho, „bum, bum, bum” i „Głos Ameryki”, straszenie wojną i zalaniem gospodarczym, bombą atomową i głodem — oto arsenał środków, przy pomocy których próbowano naród polski odwieść od jego słusznej drogi politycznej

kietyrynych propozycji imperialistów zamorskich, warto też posłuchać przyjezdnych z państw „marshallowskich” do Polski, gdy mówią o swych wrażeniach na widok tego, co każdy polski dzień roboczy przynosi nam w darze.

Warto porównać wyniki naszej pracy, postępującą odbudowę życia we wszystkich jego przejawach z inercją, z coraz bardziej pogłębiającym się bezwładem państw wyrodniejącego kapitalizmu.

Nie trudno wtedy zrozumieć, że za parawanem planu Marshal-

utrwaleniu polskiej granicy na Odrze i Nysie.

Dziś nie możemy już wyobrazić sobie nawet, jakby wyglądała odbudowa naszego życia bez pomocy Związku Radzieckiego.

Bez obszarów odzyskanych Ziem Zachodnich, a więc ich przemysłu, bez przemian ustrojowo-gospodarczych i społecznych, a więc ze spekulacją, strajkami, bezrobociem, z panoszeniem się epigonów szlacheckiego, słowem z tym wszystkim, co pamiętamy z okresu przedwrześniowego, a co stało się nam już tak doskonale obce.

Jeśli dziś możemy bez wahania odpowiedzieć, że wyniki naszej pracy należy przypisać naszej słuszej koncepcji politycznej, opartej o sojusz z Związkiem Radzieckim — to wniosek z tego prosty, że należy sojusz ten umacniać.

Nie można bowiem tylko korzystać z oparcia, jakie nam daje przymierze i nie robić nic, by oparcie to wzmocnić.

Trzeba więc podmurować nasz związek z ZSRR uczuciem przyjaźni.

Trzeba tę przyjaźń rozwijać i pogłębiać, zwłaszcza na odzyskanych Ziemiach Zachodnich.

W tym celu należy odpierać wszelkiego rodzaju insynuacje, którymi od 30 lat próbuje obóz imperialistyczny karmić świat cały, a szerzyć prawdę o państwie zwycięskiego socjalizmu, prawdę o sojuszu polsko-radzieckim.

Gdy prawda ta przeniknie całe społeczeństwo polskie wówczas przyjaźń nasza z narodem radzieckim bazować będzie na trwałym fundamencie.

A jak fundament ten jest nam potrzebny, o tym najlepiej przekonają się można właśnie na naszych odzyskanych Ziemiach Zachodnich.

Toteż Polski Związek Zachodni wita z prawdziwym zadowoleniem organizowany w bieżącym roku „Miesiąc przyjaźni polsko-radzieckiej”.

W miesiącu tym działacze Polskiego Związku Zachodniego zrealizują zapowiedź prezesa Dubieła na poznańskim Walnym Zjeździe z 1947 r.:

„PRAWDA O SOJUSZU POLSKO-RADZIECKIM WINNA W POLSKIM ZWIĄZKU ZACHODNIM ZNALEŹĆ POWSZECHNE I GŁĘBOKIE ZROZUMIENIE. POLSKI ZWIĄZEK ZACHODNI POWINIEN PODJĄC Z TOWARZYSTWEM PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ SZLACHETNĄ RYWALIZACJĘ, W SZERZENIU W POLSCE PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ, JAKO NAJPEWNIJSZEJ GWARANCJI GRANICY NA ODRZE, NYSIE ŁUŻYCKIEJ I BAŁTYKU”.

**H**istoryczne znaczenie dla Polski umów i układów, na których opiera się dziś nasza wzajemna współpraca i przyjaźń z ZSRR polega na tym, że Polska przestała być igraszką w rękach sił imperialistycznych, że Polska nie jest dziś i nigdy nie będzie osamotniona w swych wysiłkach, w swej pracy twórczej, w swym rozwoju dziejowym. Przyjaźń tę umożliwił głęboki przełom wewnętrzny, który przeżyliśmy i który określa odtąd właściwy kierunek naszego przyszłego rozwoju.

Istotą tego przełomu jest gorąca wiara w moc twórczą polskiego ludu pracującego, budującego nowy, sprawiedliwszy ustrój społeczny, nasza gotowość służenia najszlachetniejszym ideałom postępowym Ludzkości, która odrzuci wsteczne i pasożytnicze zakusy imperializmu, wojennych podżegań i nienawiści.

Dlatego też — nie zważając na histerię i panikę wojenną, którą z taką gwałtownością szerzą po świecie spekulanci imperialistyczni — naród polski może dziś w ufności i spokoju budować swą przyszłość i swój dobrobyt. Możemy to czynić w twardym przekonaniu, że własne nasze siły w tej pracy pomnaża stokrotnie nasza sąsiedzka przyjaźń słowiańska, bratnie zaufanie, pogłębiająca się szczerą współpracą i niezawodną pomocą wzajemną w potrzebie.”

BOLESŁAW BIERUT — Prezydent RP.

Wypowiedź Prezydenta Rzeczypospolitej w trzecią rocznicę zawarcia polsko-radzieckiego układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy — na łamach mies. „Przyjaźń” (Nr 4/1948)

walk rewolucyjnych na tego rodzaju prowokacje, by miał uwierzyć w fałsz obrazu politycznego, jaki o narodzie, zwłaszcza zaś o jego trzonie, polskich masach pracujących, chciał stworzyć obóz walczącej reakcji.

Na nic też nie zdały się pełne tupetu i głupoty politycznej kombinacje, które, po ostatecznej kompromitacji obozu londyńskiego, próbował jeszcze realizować Mikołajczyk. Zadowolili się musiał mało zaszczytnym mianem „primadonny jednego sezonu” i szybko przeniósł swe namioty na teren, który bardziej odpowiada jego cyrkowemu sztuczkom politycznym.

Tak więc ostała się w Polsce jedyna i słuszna koncepcja stosunków ze Związkiem Radzieckim, jaką już przed wojną reprezentowała polska lewica społeczna. Koncepcja ta rozpracowana przez P.K.W.N. akceptowana została w całej rozciągłości przez polski obóz postępu i demokracji.

Dziś po czterech latach współżycia między obu państwami naród polski jako całość i każdy obywatel może bez trudu ocenić po czyjej stronie była racja. Czy

i sprowadzić na grunt konszachceniów anglosaskich.

Warto doprawdy czasami skierować wzrok na zachód i przyrzec się stosunkom w tych państwach, które poszły na lep ko-

MIKOŁAJ TICHONOW

Mysimy odwykli od żebraczych skarg,  
Od tchnienia mór i wysokości słonej.  
Od kupowania w sklepach w letni skwar  
Złocistych cytryn za śmiecie bilonu.

Przypadkiem statek nasz odwie-dza kąt,  
Ładunki z dala niesie tor kolei,  
Policz tych wszystkich, co odeszli stąd,  
A ile martwych stanie do apelu.

Dziś wzgardzić wszystkim potrafimy już,  
Złamany nóż przy pracy da niewiele,  
Lecz ten złamany i szerniały nóż  
Jednakże przeciął strony nieśmiertelne.

Hum. Eugeniusz Morski

# W piątą rocznicę bitwy pod Lenino **KOBIETY 1 ARMII**

Na dalekiej ziemi białoruskiej, pod miasteczkiem Lenino, w rejonie Orszy — w dwunasty października dzień — bohaterka Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, — Pierwsza Polska Dywizja, przełamała linię niemieckiego frontu

„I pokazali, że nie zginęła, Nawet, jeżeli oni zginą, Polska wciąż żyje, Polska mścić [zaczęła!]

Lenino, Lenino, Lenino!”

Już dnia 9 października 1943 r., dywizja po otrzymaniu rozkazu, koncentruje się w rejonie miejscowości: Ladiszczce, Zachwidowo, Budy.

Na odcinku natarcia dywizji znajdowały się dwie miejscowości Połzuchy i Trigubowo, wykorzystane przez Niemców jako mocne gniazda oporu.

W nocy z dnia 10 na 11 października Dywizja zajmuje pozycje wyjściowe do natarcia, na odcinku od miejscowości Syzozewo do miasteczka Lenino.

Oto rozkaz dowódcy:

„Nadszedł nareszcie upragniony czas zmierzenia się z Niemcami, nadszedł czas krwawej pomsty za łzy, pogorzeliśka, cmentarze i domy udrczeń... Naprzód, do walki, żołnierze Pierwszej Dywizji... przed nami wielki, święty cel, a na drodze — śmiertelny wróg. Po jego trupie droga do Polski!”

W pięknie wydanej książce „LUDZIE PIERWSZEJ ARMII”, w rozdziale „Z pola walki” czytamy o tym dniu:

„10 października sekcja polityczna naszego pułku miała roboty co nie miara. Rano odprawa oficerów polityczno - wychowawczych. W godzinach południowych zorganizowaliśmy naradę starszych wiarusów-weteranów z młodymi żołnierzami, którzy po raz pierwszy szli do boju. Potem nabożeństwo, odprawione przez księdza-majora Kupsza.”

W ciągu dnia 11 października Dywizja przygotowuje się do natarcia, które rozpocząć się ma dnia następnego o świcie.

Czerwono-biały sztandar z orłem piastowskim i hasłem:

„Za naszą i Waszą wolność” pobudza wiarę w zwycięstwo. Bo oto od czasu Grunwaldu po raz pierwszy idą złączone słowiańskie narody na walkę z krzyżacką zawieruchą. Dnia 12 o godz. 4 rano na pozycji wyjściowej pojawia się kapelan, by pobłogosławić żołnierzy w walce o słuszną sprawę. Kapelan ten towarzyszyć będzie Dywizji przez cały czas we wszystkich bitwach.

O godzinie 6 rano, wśród gęstej mgły pierwszy batalion rusza do szturmu na pozycje wroga.

„Tu niepotrzebne pióro poety, Tu niepotrzebne pióro i pieśń, Tu trzeba pisać ostrym bagnietem, Wbić naszą zemstę w niemiecką [piers.”

Silna mgła opóźnia ogień artyleryjski, — który rozpoczyna się dopiero o 9.20. O godz. 10 oddział pierwszy i drugi idzie wyprostowany do szturmu, o godz. 12.30 wieś Połzuchy i Trigubowa są w naszych rękach.

Niemcy rzucają przeciw naszej Dywizji wszystkie środki, jakie mieli do dyspozycji. Lecz żołnierze nasz walczą z bohaterstwem i poświęceniem, wzbudzając podziw. Oficerowie radzieccy z entuzjazmem mówią o polskim żołnierzu.

— „Da, da, Poljaki szli w pieriod iskuczitelno. Priamo kak moriaki!”

Żołnierz walczy:

„I kruszy i tamie i depcze i wali, Dopada, szturmuje i bierze!

W Trigubowej pod jabłonią [stali

Ostatni zabici żołnierze.

Zostali ochraniać tu strzechy i [progi — tej, co do kraju prowadzi nas, [drogi.

Zwyciężyliśmy, lecz szeregi nasze zbroczyły się krwią. Janina Broniewska — w reportażu „Lenino” napisze:

„Ci, którzy tam polegli, stali się dla nas symbolem największego zjednoczenia narodu.

Polegli na polu chwały kpt. Wysocki, utan polski, który forsował granicę Prus Wschodnich w słynnym raidzie wrześniowym. Padł w czasie szturmu na niemieckie okopy. Polegli na polu chwały ppor. Czarkowski . . . .

por. Kalinowski . . . .  
por. Wiśniewski . . . .  
fiz. Aniela Krzywoń.”

„Żołnierz swej matce — ziemi oddał krew czerwoną  
Przypadł do matki — ziemi pier-  
[sią wyszczerbioną  
Mężny bojownik przyjął śmierci [pocałunek”...

śpiewali poeci.

A historia szła naprzód — po raz pierwszy żołnierz nasz był w ofensywie, po raz pierwszy znajdował się na właściwej drodze — do kraju.

„Warszawskoje szosse” — brzmi, jak najcudowniejsza muzyka. Zda się przypomina umęczonym oczom

„Żółty wiślany piach,  
Wioski słomiany dach”.

I dziwić się, że tak szybko:

„Idzie, idzie to bractwo, pozbiera-  
[ne tułactwo,  
Tylko broń w słońce z dala się [skrzy...”

Zwiedzając w gmachu głównym Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu wystawę, jaką urządziła ta Uczelnia w ramach WZO usłyszałem na korytarzu takie zdanie: Nie chodźmy tam, nie bowiem tam nie ujrzymy prócz paru tablic i wykresów.

Wystawa zorganizowana przez wyższe Uczelnie wrocławskie nie może konkurować ogromem i przepychem z Wystawą Ziemi Odzyskanych. Zajmuje ona kilka sal zaledwie, parę korytarzy obwieszonych danymi statystycznymi. Te jednak dane przedstawiające dorobek ostatnich trzech lat na polu szkolnictwa wyższego we Wrocławiu posiadają swą wagę i znaczenie. Wystarczy pospacerować kilkanaście minut ulicami stolicy Ziemi Odzyskanych, by się o tym upewnić. Setki młodych ludzi spotykanych na ulicach w czapkach studenckich mówią, że Wrocław jest wielkim ośrodkiem życia umysłowego.

Słuszne to twierdzenie, ponieważ

## 10 655 STUDENTÓW I STUDENTEK

studiowało na Uniwersytecie i Politechnice we Wrocławiu, oraz na Wyższej Szkole Handlowej w roku szkolnym 1947/48. Te cyfry mówią same za siebie, mówią o wyremontowanych gmachach uczelni wrocławskich, rozbrzmiewających gwarem studiujących. Jakże inaczej było przed trzema laty.

Dobrze się stało, że wyższe Uczelnie wrocławskie pomyślały o zorganizowaniu wystawy sprawozdawczej. Jest to piękny dodatek do WZO. Wykresy i tablice statystyczne dają wyczerpujący przekrój osiągnięć uczelni na przestrzeni lat trzech swego

Splendor żołnierskiej sławy okrył chwałą Kościuszkowców. LENINO — jedno to słowo dowiodło, że Polak jest dzielnym sprzymierzeńcem. Pod Lenino zaczął żołnierz polski, ramię w ramię z wspaniałą Armią Radziecką swój wielki szlak bojowy poprzez Warszawę, Wał Pomorski, Gdynię i Kołobrzeg, by stanąć u bram Berlina.

„Już nie długo nam chleb jadać [obcy,  
Od Warszawy nie wiele dzieli nas,  
Niedaleki nasz cel, Kościuszkow-  
[cy,  
Komu w drogę do domu — temu [czas.”

śpiewały nasze pułki — śpiewały idąc ku „Tej, co nie zginęła” — ku Tej, dla której:

„Za łzy, więzienia, Majdanek, O-  
[święćm,

Okło za oko, krew za krew...“  
Walczył żołnierz polski znad Lenino, byśmy:

..... wolni byli .....

Jakże nie pamiętać i nie czcić Cię za to:

LENINO, LENINO, LENINO.

Kazimiera Topińska



Bitwa pod Lenino — natarcie na wioskę

## Trzy lata wyższych Uczelni wrocławskich

istnienia. Już dnia 15 listopada 1945 r. został ogłoszony na Uniwersytecie pierwszy wykład. Dziś wykladała na Uniwersytecie i Politechnice we Wrocławiu 115 profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych. Cyfra pomocniczych sił naukowych wzrosła do 606. Ponad dwukrotnie wzrosła liczba studentów. W roku akademickim 1947/48 studiowało bowiem 7939 akademików. Równocześnie rośnie ilość wydziałów, powiększają się biblioteki imponujące liczbą swych księgozbiorów. Biblioteka Uniwersytecka liczy obecnie 815 tys. tomów, Biblioteka Politechniki 47 031 tomów, i wreszcie niedawno założona Biblioteka Lekarska chlubi się 30 000 tomów.

Prócz danych ogólnych dotyczących uczelni, informuje się widać o stanie każdego z wydziałów. Jest ich dziesięć, a mianowicie: prawo-administracyjny, humanistyczny, matematyki, fizyki i chemii, nauk przyrodniczych, weterynaryjny, lekarski, farmaceutyczny, ogrodniczo-rolniczy, mechaniczno-elektrotechniczny i budownictwa. Każdy z wydziałów posiada szereg zakładów naukowych i bogate podręczne biblioteki. Wydział prawo-administracyjny np. dysponuje 14 zakładami, a stan bibliotek osiąga w sumie cyfrę 50 000 tomów.

Wcale nie gorzej przedstawia się sprawa z innymi wydziałami. Wskaźnikiem postępów w nauce, jakie czyni młodzież akademicka, niech będą ilości uzyskanych dyplomów. Oto w minionym roku szkolnym Uczelnia wypuściła 350

Wśród nazwisk najwaleczniejszych żołnierzy bitwy pod Lenino czytamy: fizylierka ANIELA KRZYWOŃ — poległa, odznaczona najwyższą nagrodą ZSRR — tytułem Bohatera Związku Radzieckiego.

Jedno proste żołnierskie słowo: poległa!

Spełniła najwyższy obowiązek żołnierski, oddając życie za ojczyznę.

A potem przyjdzie ich wiele, bo dziewczęta polskie nie chciały w czasie wojny siedzieć przy kądzieli:

„Na błysk naszych wzruszeniem podsyconych ognisk  
z nieba spadła dziewczyna, w noc porczewskich lasów”  
pisze o nich poeta - partyzant Stanisław Jerzy Lec.

„Pamiętne dni powstania warszawskiego — czytamy w „Ludziach 1 Armii” — ppor. LUCYNA HERC, zastępca dowódcy dla spraw połowych, kompanii fizylierów — obejmuje posterunek na prawym brzegu Wisły. Część jej pułku jest już na lewym brzegu na przyczółku Czerniakowskim, i Lucyna płynie do nich, do swoich chłopców do Warszawy.

Nie sądzono było Lucynie chodzić po warszawskim bruku — w czasie przeprawy mina niemiecka rani ją w obie nogi. W tydzień później amputują ją powyżej kolan.

O walce, którą prowadziła Lucyna Herc w szpitalu w Otwocku, wie mało kto. W szpitalu bowiem, leżąc bezwładnie, przeżywając straszne bóleści po amputacji, utrzymywała Lucyna

swój posterunek bojowy. Nie jest to patetyczny frazes ani przesada.

Przychodzili żołnierze zakłopotani, nieraz z pierwszej linii, by pocieszyć „panią porucznik”, aby jej dodać otuchy. To nic, że Warszawa jest jeszcze niemiecka, że się pali, my tam jeszcze przyjdziemy!”

Lucyna tak bardzo pragnęła żyć Umarła 22 października 1944 roku.

„Tu się serce rwie do walki”, powie MILA GIERCZAK — towarzysz podporucznik.

„Co jeszcze mamy baby słuchać?” — mawiali w pierwszym okresie żołnierze.

„W portki się ubrała i udaje oficera. Gdyby nie rozkaz naszego starego, to by żaden z nas nawet palcem nie kiwnął, jak ta cienkim głosikiem zacznie gadać komendę”.

A tymczasem ppor. Mila palnęła taką mówkę, że stali wszyscy z pochylonymi głowami” — potem wszyscy pokochali tę młodą dziewczynę, prawdziwie serdeczną miłośniczką, szczególnie gdy się znalazła w obliczu nieprzyjaciela na Wał Pomorskim.

Ale nie tylko mieliśmy te, co szły z karabinem w rękę. Wiele, wiele innych kobiet pomagało naszej walecznej 1 Armii. Które obecnie potrafi ocenić pracę dziesiątek siostr sanitariuszek.

Nie zapomni też o nich L. Pasternak, gdy powie:  
„Idzie malarz i panna, partyzancka sutanna,  
pręgi potu i pyłu na twarzy.  
O nic nikt się nie pyta, Jesteś? Dobrze i kwita.

Nikt na ciebie nie spojrz z ukosa”.  
Kobiety pracowały też jako dziennikarki. Janina Broniewska to pierwszy reporter Kościuszkowców, referent prasowy. Ze zbioru reportaży powstało potem całe dzieło. Kobiety wreszcie utrwalono w pięknej pieśni 1 Dywizji:

„Pokochałaś — cóż nie wstyd się przyznać  
Lecz pokochać tułacza jest źle.  
Rusza w pochód znów nasza  
Dywizja  
Otrzyj łzy i zapomnij dziewczę mnie.

Idziemy, wielu nas,  
Chrzęst broni, tupot nóg,  
a śpiewem huczy las,  
nie boim się najcięższych dróg,  
Piosenka, leć a leć  
Do boju trąbko graj,  
Przez błota, śnieg i deszcz  
Idziemy, bo nas wzywa kraj”.

W rocznicę bitwy, która zadecydowała o zwycięstwie pamiętajmy, że kobieta Kościuszkowskiej Armii przyczyniła się do zwycięstwa. K. T.

ciach Wyższej Szkoły Handlowej informują nas tablice poglądowe, oraz broszura informacyjna, wydana w czterech językach. Bezspornie do ważnych osiągnięć należy skompletowanie własnej biblioteki, mającej ca 10 000 tomów, jak i przystąpienie do odbudowy i remontu własnego gmachu.

Szkola jest czynna na polu wydawniczym. W. S. H. podjęła dwa cykle wydawnictw: cykl A, mający za zadanie publikację podręczników akademickich względnie wyczerpujących prac dla życia gospodarczego, postawionych na odpowiednim poziomie naukowym. Założenia i cele wydawnictw serii B opierają się na dewizie, że nauka polska ma służyć życiu gospodarczemu. Na serię tę składają się monografie, przyczynki, wyróżnione prace seminaryjne i dyplomowe studentów. W serii B ukazał się dotychczas tom I pt.: „Dolnośląskie Zagłębie Węglowe”, którego autorem jest student III roku W. S. H. Bogusław Gawor.

W roku akademickim 1947/48 liczba studentów wynosiła 2716, z czego na pierwszym roku było 1679, na drugim 865, i 172 na trzecim. Młoda ta Uczelnia ukształtowała już pełną obsadę wykładowców przez profesorów względnie wybitnych fachowców. Krzepnąć coraz bardziej w siły, zapewnił tysiącom młodzieży Śląska Dolnego możliwość uzyskania wyższego wykształcenia handlowego. Powyższe dowodzi, że dorobek wyższych Uczelni wrocławskich jest imponujący. L. M.

P. JEGOROW

# Ludzie i plan

Wysiłek ludzi radzieckich, aby powojenny plan pięcioletni wykonać w cztery lata, przyjął ogólnonarodowy charakter, obejmując swoim zasięgiem cały kraj. Ten wspaniały wysiłek mas rozpoczął się jeszcze z końcem ubiegłego roku na wezwanie mas pracujących Leningradu, z przemyślną przyczyną się do transportu i rolnictwa, w dziedzinie nauki i kultury. I nie ma teraz zakątków w Związku Radzieckim, w którym robotnicy, chłopcy i inteligencja nie starali się swoją pracą przyczynić do szybszego wykonania planu pięcioletniego, a więc nie w 1950 r., ale w 1949 roku.

Walka za pełne wykonanie pięcioletniego planu przyjął ogólnonarodowy charakter. Plan pierwszych dwóch lat pięcioletki jest wykonany. W ubiegłym roku wzrost produkcji przemysłowej w Z. S. R. R. wyniósł 22%. Urodzaj w uprawach zboża dorównał przedwojnemu. Tam, gdzie okupant niemiecki pozostawił ruiny, znów rozkwitło życie, podniosły się ze zniszczeń setki i tysiące miast, wsi, fabryk i kościołów, szkół, szpitali, kin i teatrów. Tylko w samym ubiegłym roku Rząd Radziecki wydał na zasadnicze prace w rejonach, które najczęściej ucierpiały przez okupację, 18 miliardów rubli. Wyniki pierwszych dwóch lat pięcioletki dały mocną podstawę do polepszenia się warunków bytu mas ludowych po wojnie. Najlepiej ilustruje to fakt, że w ZSRR zlikwidowane zostały następstwa wojny w dziedzinie obiegu pieniądza, rubel stał się znów pełnowartościowym pieniądzem, zlikwidowany został system kartkowy, ustanowiono jednakowe, niskie ceny produktów, przy zachowaniu poprzedniego poziomu płac dla robotników i pracujących. W rezultacie tego wzrostu dochodu społecznego tak w mieście, jak i na wsi wyraźnie się zwiększyła. Korzyść z samej tylko obniżki cen towarów, jaką naród radziecki otrzymał w ciągu roku w przeliczeniu na pieniądź — wyniosła 57 miliardów rubli. Ani jedno państwo europejskie, uczestniczące w wojnie, nie potrafiło w zwiększe-

niu materialnego dochodu społecznego narodu osiągnąć podobnych rezultatów. I to mówi znów najlepiej o wspaniałej wyższości radzieckiego, socjalistycznego systemu, o jego prawdziwie ludowym, demokratycznym charakterze.

Związek Radziecki z całą energią pokonuje trudności powojenne i z wiarą idzie drogą nowego rozkwitu sił produkcyjnych. W tymże czasie kraje kapitalistyczne, a w szczególności USA, Anglia i inne, pogrążają się w zamęcie gospodarczych i klasowych przeciwności.

W trzecim roku powojennej pięcioletki ogólnonarodowe socjalistyczne współzawodnictwo pracy ludzi radzieckich wzmożło się z nową siłą.

Wykonać plan pięcioletni w cztery lata! — jest to dziś najpopularniejsze hasło w krajach radzieckich. Dźwięczy ono z jednokąwą siłą na Uralu i w Zagłębiu Donieckim, Syberii i krajach przybaltyckich, w Gruzji i Kazachstanie, na Wołdze i Syr-Darii.

Plan pięcioletni wykonać w cztery lata! — jest to dziś wojenny zew tokarza i dyrektora, rolnika i traktorzysty, zwrotniczego i buchaltera, nauczyciela i agronoma, starych i młodych, mężczyzn i kobiet.

Pierwszą, która przystąpiła do współzawodnictwa pracy w wykonaniu planu pięcioletniego w cztery lata, była półtoramilionowa armia górników. Za górnikami podążała silna grupa robotników radzieckiego przemysłu naftowego. Przewodzący kolektywy przemysłu naftowego w Turkmenii, Uzbekistanie, w okręgu Kujbyszewskim przyjęły na siebie zobowiązanie wykonać plan pięcioletni nie w cztery, ale w trzy lata.

Do współzawodnictwa o szybsze wykonanie planu przystąpili robotnicy przemysłu leśnego, przedsiębiorstw ciężkiego przemysłu, czarnej i kolorowej metalurgii, pracownicy fabryk maszyn rolniczych, kolejarze oraz pracownicy zatrudnieni w transporcie rzeczonym i morskim ZSRR, robotnicy radzieckich zakładów maszyno-

wych, lekkiego i włókienniczego przemysłu, zakładów elektrycznych i inni.

Już pierwsze dwa miesiące trzeciego roku powojennego planu pięcioletniego wykazały, że walka ogólnonarodowa o zwiększenie wydajności pracy i o szybsze wykonanie planu pięcioletniego przyniosła wspaniałe efekty. Przybliżone dane o wynikach produkcji radzieckiego przemysłu w styczniu i lutym br. mówią o nowym poważnym jej wzroście we wszystkich gałęziach. W porównaniu do tego samego okresu w ubiegłym roku wzrost produkcji powiększył się o dziesiątki procentów. Takiego tempa rozwoju nie można zaobserwować w żadnym kraju kapitalistycznym. Fakt ten między innymi świadczy wyraźnie o tym, że reforma pieniężna i likwidacja systemu kartkowego przyczyniły się do rzeczywistej poprawy bytu ludności. W konsekwencji przyniosło to wzrost wydajności pracy w ZSRR.

Za granicą zapytują często, czym można wytłumaczyć fakt, że plany radzieckie nie tylko, tak jak dotąd, są stale według zamierzeń wykonywane, ale że nawet czyni się to prędzej? Dlaczego ludzie radzieccy pracują z taką gorliwością i bohaterstwem?

Łatwo można na to odpowiedzieć! Socjalistyczne współzawodnictwo o szybsze wykonanie planów jest przede wszystkim wyrazem stosunku ludzi radzieckich do pracy, a to dzięki wyzwoleniu się od wyzysku kapitalistycznego i staniu się gospodarzem swego państwa, gospodarzem środków produkcji. Jeszcze wielki Lenin zwracał uwagę na to, że tylko w socjalistycznym państwie otworzą się dla mas niesłychane, szerokie możliwości współzawodnictwa pracy, dlatego tylko, że po raz pierwszy po stuleciach pracy dla innych i dla wyzyskiwaczy stanie się możliwa praca dla siebie. Współzawodnictwo socjalistyczne w ZSRR — to wyraźny przejaw nowego stosunku ludu-gospo-

darza do własnego gospodarstwa, którego rozwój jest podstawą jego dobrobytu i rozkwitu. I dlatego plany radzieckie są tak bliskie i zrozumiałe narodowi i spotykają się zawsze z poparciem wszystkich.

Wielki Stalin w związku z tym powiedział, że plany produkcyjne nie sprowadzają się do wyliczenia tylko liczb lub zadań. W rzeczywistości plan produkcyjny jest żywym, realnym działaniem milionów ludzi. „Rzeczywistością naszego planu produkcyjnego — to miliony pracujących, którzy tworzą nowe życie. Rzeczywistością naszego programu — to żywi ludzie, to my z wami, nasza wola pracy, nasza gotowość pracować według nowych wzorów, nasze zdecydowanie, aby wykonać plan.“

Ta głęboka myśl Stalina o ludowej podstawie planów radzieckich znalazła swoje potwierdzenie w latach przedwojennych planów pięcioletnich, które z reguły wykonane były prędzej niż zamierzano. Myśl stalinowska w dzisiejszej walce radzieckiego narodu o szybsze wykonanie powojennego planu pięcioletniego otrzymuje również wspaniałe swoje świadectwo. Bardzo trafnie wypowiedział to swoimi słowami radziecki górnik:

J. BARANOWSKI

## Wiersz o przyjaźni

Przyjaźń zrodziła się z czynu,  
A słowa z wybuchu iskier;  
Miotła się noc oślepla  
Kul ołowianym rozpryskiem.

To nic, że głód, poniewierka,  
Tułacza dola żołnierska.  
Wspólnie nieśliśmy światła  
Sztandar wolności zwycięskiej.

To nic, że druty kolczaste,  
Obozy i krematoria,  
Gdy serca świata głosiły  
Proste, żołnierskie VICTORIA!

Przez różne kraje i lądy  
Wśród chrzęstu czołgów drapieżnych  
Torował żołnierz drogę  
Czasem — jak noc bezkresną —

Słowa: to pieśń — a wolą czyn  
I przyjaźń trwalsza nad granit.  
Z drogi, kto dzisiaj przeciw nam!  
W zwycięstwo jutra  
Kto z nami!

— Plan radziecki — powiedział on — to granica, od której nie można odstąpić, gdyż tego wymagają interesy ludu. — Ale żaden plan nie mówi o tym, żeby nie można było podnieść się wyżej od przyjętej granicy. Nawet najlepszy plan nie może przewidywać wszystkich sił twórczych i zdolności naszego narodu, całego pragnienia ludzi radzieckich, aby zaleczyć rany wojenne i uczynić swoje robotniczo-włóciarskie państwo jeszcze bardziej mocnym i bogatym. Oto dlaczego wszystkie nasze radzieckie plany wykonywane są zwycięsko.

Socjalistyczne współzawodnictwo w ZSRR przekształciło się już od dawna w czynnik gospodarczego i kulturalnego rozwoju kraju. Socjalistyczne współzawodnictwo o szybsze wykonanie powojennego stalinowskiego planu pięcioletniego jest jasnym dowodem zawartości narodu wokół swego Rządu i Partii Komunistycznej. Ono wykazuje naocześnie pełną jedność interesów państwa i narodu, ono mówi o wielkiej niezwykłej sile i wyższości radzieckiego społeczeństwa. I w tym jest jeszcze jedno świadectwo tego, że radziecki plan pięcioletni będzie wykonany przed upływem czasu, tak jak tego chce sam naród.  
(przetłumaczył St. K.)

Wspólnie podala nam dłonie  
Przyjaźń w okopach zrodzona  
W huraganowych pociskach  
Krwia wywalczona.

Jeszcze dotąd grzmi marsz żelazny  
I wyprzedza noc brząskiem siwym —  
Żołnierską epopeę,  
Spod Lenina!

Sykiem i ogniem szrapneli,  
Gwizdem katuszy wśród werbli  
Serc... w zdławionym okrzyku:  
Na Berlin!

Dziś nasza przyjaźń się rozrasta  
Jak mur trwałej odbudowy  
Zardzewiał czołg i zaschła krew  
W słonecznych słowach.

Dr FRANCISZEK JANKOWSKI

## Obrońca języka i szkoły polskiej na Śląsku

Narodowo-socjalistyczne piśmielnictwo „Wielkoniemieckie żądania“ w czwartym zeszytzie z roku 1932, pod tytułem „Górny Śląsk“, pisząc o działalności ks. Bogedaina, taki stawia mu pomnik: „Że w roku „Wiosny Ludów“ Śląsk podnosi głowę — jest winą jednego z najohydniejszych szkodników, jakich Niemcyznina na Śląsku kiedykolwiek widziała. Jego staraniem było „obudzić narodowo nie uświadomioną polską ludność Śląska od strony szkoły“. Autorem zeszytu był dr Leers — znany polakożerca. W innym zeszytzie pt. „Nasz Wschód“ w ten sposób reasumuje dr Schirmacher politykę szkolną ks. Bogedaina: „Zamiast zgermanizować Górny Śląsk przez szkołę, spolonizował go.“

Kim był więc ks. Bogedain, któremu sami Niemcy takie zasługi dla polskości na Śląsku przypisują?

Ks. Bernard Bogedain, urodził się w 1810 roku we Wróblinie, pod Głogowem na Dolnym Śląsku, jako syn wiejskiej rodziny.

Ponieważ młodo stracił rodziców, lata chłopięce przepędził u

stryja w Poznańskim. Tu poznał i pokochał polskość. Gimnazjum ukończył w Głogowie — uniwersytet we Wrocławiu. W Poznaniu otrzymał z rąk ks. arcybiskupa Dunina w roku 1834 święcenia kapłańskie. W roku 1844 został radcą szkolnym w Poznaniu, a w roku 1848 przychodzi do Opola, jako główny inspektor szkół ludowych. Po reformie szkół w duchu polskim zostaje w roku 1858 biskupem sufraganiem we Wrocławiu. Umiera nagle podczas wizytacji w Pszczynie w 1860 roku.

Jak widzimy, ks. Bogedain przyszedł do Opola właśnie w tej chwili, kiedy to we Frankfurcie ogłoszono zupełną swobodę narodowego rozwoju i równouprawnienia języka w szkole, kościele, administracji i sądownictwie dla wszystkich szczepów na ziemiach związku niemieckiego. Oświadczenie frankfurckie było oczywiście typowym pruskim chwytem politycznym. W stosunkach śląskich nic się nie polepszyło. Polityka Prus w stosunku do Polaków rozpałała w tym okresie walkę, w której brał udział cały aparat niemieckiej administracji.

Śląsk wydał cały szereg wybitnych obrońców polskości. Do szeregu Lompów, Kosickich, Szafranków i Smolków w walce o prawa dla ludności polskiej dołączył się w 1848 roku ks. Bogedain. Jakkolwiek najuczciwsza nawet jednostka nie mogła naprawić całego zła, które stworzyły rządy pruskie na Śląsku, to śmiało jednak można twierdzić, że Bogedain w jednej dziedzinie zło to naprawił: na polu szkolnictwa polskiego na Śląsku.

„Szkoła jest zakładem do kształcenia ludzi za pomocą wiary i obyczajności, a nie zakładem do tresowania. Mowa ojczyzna zaś jest w szkole tchnieniem wszystko ożywiającym“ — pisał ks. Bogedain do sławnego pedagoga Kelnera.

W myśl tej zasady dąży Bogedain z całą energią do tego, aby usunąć ze szkoły śląskiej system dwujęzyczności, a uczynić ją szczerze polską. Sposobność do zrealizowania tych dążeń miał Bogedain jako główny wizytator szkół powszechnych. Wskutek

nacisku Bogedaina językiem wykładowym na Śląsku stał się język polski. Czego inni dla Śląska pragnęli, do czego Szafrank z mozołem dążył, on jednym zamachem przemienił w rzeczywistość. Zreorganizowana szkoła ks. Bogedaina dotrwała do okresu „Kulturkampfi“, tj. do r. 1872. „Będąc człowiekiem na wskroś szlachetnym, prawym i uczynnym, Bogedain stawiał sobie za zadanie życia, bronić przede wszystkim prawa ludu do języka swojego, dochodzić uznania praw ludu śląskiego, pielęgnować pierwiastki językowe, które w życiu Ślązaków kielkowały. A nade wszystko zasługuje Bogedain na wybitne miejsce pomiędzy krzewicielami ducha polskiego, ponieważ, jak podkreśla Tobiasz w swej książce o pionierach odrodzenia narodowego i politycznego na Śląsku, „przynajmniej jednemu pokoleniu na Śląsku zapewnił swobodny rozwój narodowy w latach pobierania nauki szkolnej, w czasie, kiedy dusza dziecka jest najwrażliwsza i najchłonniejsza. W jego szkołach dorosło pokolenie, które po tym stawilo czoło żelaznemu Bismarckowi w okresie walki kulturalnej.“



Fragment uroczystości poświęcenia sztandaru Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Dzierżanowie. Przewodniczący P. R. N., wbija gwoździ pamiątkowy w drzewce sztandaru

„POLSKA ZACHODNIA“

skutecznym organem ogłoszeniowym w całej Polsce

BOŻENA STĘCZNIIEWSKA

# Porty Pomorza Zachodniego

w czołówce współzawodnictwa pracy

W ostatnich dniach września tegoroczne przeładunki portu szczecińskiego osiągnęły 2 miliony ton. Z liczby tej około 1,5 miliona ton przypada na przeładunek węgla eksportowego. Pośród pozycji importowych najpoważniejsze miejsce zajmuje ruda żelazna tak dla potrzeb wewnętrznych, jak również tranzytowa dla Czechosłowacji. Poza tymi towarami masowymi port szczeciński dokonywał przeładunku całego szeregu innych towarów w znacznie mniejszych ilościach. Do Szczecina przychodziła bawełna z Indyi, tomasyna z Belgii, blacha miedziana i różne inne rodzaje drobnicy. Wymienić tu należy w pierwszym rzędzie transporty śledzi norweskich, które dotąd rozprowadzane były po całym kraju. Szczecin jest również znanym portem przeładunkowym dla zwierząt. W czasie swojej powojennej historii przeładował ponad 10.000 koni i krów, a transporty tego typu także w ciągu bieżącego roku były dość poważne. Ostatnio wznowiony został import koni z Danii. Duński statek s/s „Phönix” przywiózł niedawno nowy transport prawie 400 sztuk koni przeznaczonych dla potrzeb naszego rolnictwa.

Pośród towarów wywożonych wymienić należy oprócz węgla eksportowego tzw. bunkier czyli węgiel potrzebny do opalania maszyn na statkach, dalej węgiel drzewny, dla którego chłonny rynek zbytu stanowi Anglia, oraz chlorek magnezu, siarczan miedzi i cukier. Obecnie port przygotowuje się do eksportu cebuli do Anglii. Eksportowane mają być również ziemniaki-sadzeniaki. Jednym słowem przez port szczeciński zaczynają już przechodzić towary, które wymagają nie tylko sprawnej organizacji eksportu pod względem technicznym, lecz również takie, które wymagają sprężystej organizacji strony handlowej. Wprawdzie bowiem według planu gospodarczego Szczecin ma być w pierwszym rzędzie portem przeładunków masowych, to jednak pewien procent obrotów mają tworzyć towary drobnicowe.

W roku 1955 Szczecin ma przeładowywać około 15 milionów ton towarów. 10 procent ogółu przeładunków portu przewiduje się na obroty drobnicowe. Tak więc za kilka lat Szczecin przeładowywać będzie corocznie z godnie z planem 10 milionów ton węgla, 3,5 miliony ton rudy i 1,5 miliona ton drobnicy. Wobec takich zamierzeń przystąpiono do przystosowania urządzeń portowych do wykonania tego potężnego planu. Na pierwszym miejscu znalazł się port węglowy. Już w styczniu br. przystąpiono do robót przy budowie basenu węglowego, w którym długość nowych nabrzeży wynosić będzie 1.000 m. Prace w tym rejonie przebiegają zgodnie z harmonogramem i na ogół są już daleko zaawansowane. I tak prace związane z budową Nabrzeża Zachodniego wykonano już w 48 procentach, a roboty na Nabrzeżu Wschodnim w 35 procentach. Równocześnie z budową nowego basenu węglowego trwają prace przy budowie odpowiedniej, nowoczesnej, kolejowej stacji rozrządowej. Plan przewiduje w ramach tej inwestycji przeładowanie 600.000 m<sup>3</sup> ziemi, z czego wykonano już 390.000 m<sup>3</sup>. Tak więc również na tym odcinku prace posunęły się daleko naprzód. Warto dodać ogółem przy pracach związanych z aktywizacją portu szczecińskiego zatrudnionych jest 20.000 ludzi, a w liczbie

tej ponad tysiąc junaków z brygad „Służby Polsce”.

W przyszłym planie 6-letnim, który trwać będzie od roku 1949 do 1955 w akcji rozbudowy portu szczecińskiego szczególny nacisk położony zostanie na budowę wygodnego portu przeładunków masowych. Potężną sumę 12 miliardów złotych przeznaczają się na ten cel. Najpoważniejszą inwestycją w obrębie przyszłego portu drobnicowego będzie budowa nowoczesnych magazynów i pochłonięta ona kwotą ponad 3,5 miliarda złotych. Poza tym na starych i nowo-wybudowanych nabrzeżach staną szybkie dźwigi drobnicowe za sumę około 3 miliardów złotych. Roboty mostowe, kolejowe, czerpalne i inne przeprowadzone zostaną z pozostałych kwot przeznaczonych sumy kredytów. Jak więc wynika z przytoczonych powyżej w wielkim skrócie projektów port szczeciński stanie się w ostatnim okresie planu 6-letniego

potężnym kompleksem portowym o ogromnej zdolności przeładunkowej.

Ta zdolność przeładunkowa Szczecina wzrasta także już dzisiaj w niezwykłym tempie. W pierwszym miejscu br. obroty portu wyrażały się liczbą 103,7 tysięcy ton. Na podstawie tego przeładunku i przewidzianej wzrostu zdolności przeładunkowej obliczono, że Szczecin w roku 1948 przeładuje 2.600.000 ton, czyli około 175 tysięcy ton miesięcznie. Jednak już w kwietniu udało się przekroczyć przeciętną, kiedy to Szczecin osiągnął 224,5 tysięcy ton obrotu towarowego. W ciągu pierwszych 8 miesięcy szczecińskie dźwigi przeładowały prawie 1.800 tysięcy ton, co oznacza przeciętną miesięczną w wysokości 224,7 tysięcy ton. Zatem już w sierpniu plan przeładunku stał się nierealny, albowiem wszystko wskazywało na to, że zostanie

przekroczony. W sierpniu Szczecin przeładował 342 tysiące ton.

Jeśli oceniając bardzo ostrożnie przyjmujemy, że w ostatnich miesiącach roku obroty Szczecina utrzymają się tylko na poziomie sierpniowym, to w ciągu trzech miesięcy od października do grudnia port przeładuje z pewnością jeszcze milion ton. Ogółem zatem — bez żadnego prawie ryzyka — można twierdzić, że obroty portu szczecińskiego w roku 1948 osiągną, a może nawet, nieznacznie przekroczą, 3.000.000 ton.

Nie mniej korzystnie kształtuje się sprawa przeładunków w naszych małych portach na zachodnim wybrzeżu. Według planu Ustka, Kołobrzeg i Darłowo miały łącznie w ciągu bieżącego roku przeładować 600.000 ton. Przewidziano zatem dla tych trzech portów 50.000 ton miesięcznie. Tymczasem Ustka, która w styczniu przerzuciła zaledwie 23 tysiące ton, w lipcu br. przeładowała

57 tysięcy ton, a więc sama przekroczyła przeciętną wyznaczoną dla wszystkich trzech małych portów. W ostatnich dniach września małe porty przeładowały 600.000 ton wypełniając plan całoroczny. Jeśli nie stanie na przeszkodzie w ciągu pozostałych trzech miesięcy do końca roku porty te przeładują jeszcze z pewnością około 200.000 ton. Obroty za cały rok 1948 małych portów zachodniego wybrzeża zamkną się zatem liczbą z górą 800.000 ton, taką samą ilość towarów przeładowały w zeszłym roku łącznie Szczecin z Ustką (Darłowo i Kołobrzeg nie były wówczas jeszcze czynne). Jak z wyżej przytoczonych liczb wynika, porty Pomorza Zachodniego powinny w bieżącym roku przeładować prawie 4.000.000 ton towarów. Oznaczałoby to czterokrotne zwiększenie zdolności przeładunkowej w ciągu 12-miesięcznego okresu.

A. K. MĘCLEWSKI

## MIGAWKI ELBLĄSKIE

Gładka, remontowana od kilku tygodni szosa pozwala nam jechać z przeciętną szybkością 80 kilometrów na godzinę. Wśród rozwalonych bombami kamieniami, ulic przedmieścia, przez naprawiony most żelazny wjeżdżamy na rynek Elbląga, zatrzymując się przed pocztą.

Rosty męczyczna o sumiastych woskach polskiego chłopca zatrzymuje się przed pocztową bramą. Czyta pisane niebieską kredą ogłoszenie:

„Ogłoszenie. Potrzebni robotnicy do pracy przy czyszczeniu rowów i kanałów w Kępnie i Kroszczowicach. Praca akordowa — 600 do 1000 zł dziennie. Zgłoszenia w gminie. Biuro wodno-melioracyjne”.

Kępno i Kroszczowice leżą na Żuławach. Żuławy stanowią zaplecze Elbląga. Wiosną i latem zostały wydarte wodzie i otoczone nowymi wałami, jednak podmokły grunt przed rozpoczęciem uprawy wymaga odnowienia, oczyszczenia rowów i kanałów z mulu, zgnitych gałęzi i trzciny. Żuławy to przyszły śpichlerz Elbląga, a dziś pracodawca dla setek elbląskich robotników.

UL. GRUNWALDZKA

Do dworca wieszcie szeroka, nowoczesna ulica, nazwana Grunwaldzką. Wzdłuż domów, noszących jeszcze ślady wojny, ciągnie się długi pas zieleni. Przed Urzędem Pocztowym trawnik wygrabiony i staranną ręką zasadzone kwiaty. Podobnie przed starostwem. Samopomoc Chłopska i wielki hotel zle wydają o sobie świadectwo, utrzymując na swych odcinkach sterty zeschłych liści, a na trawnikach osty i gałęzi.

Z dworca wysypała się ciżba ludzi. Przeszedł pociąg z Olsztyna, który nie stanowi już — jak przed dwoma laty — jedyne połączenia Elbląga ze światem. Poza lokalnym połączeniem do Fromborka czynna jest od dawna linia kolejowa do Malborka, dalej, poprzez naprawiony w tym roku most na Wiśle — przez Tczew do Gdańska. Elbląg nie jest już izolowaną wyspą.

NA ŁAWCE

Skwer, mieszczący się między wielkim gmachem sądu a budynkami Zarządu Miejskiego, jest ozdobą Elbląga. Starannie utrzymany trawnik, barwne kwiatniki, ławki. Przed magistratem biały posąg nagiego młodzieńca — chyba gladiatora — ostro rysuje się na tle zieleni. Odnowiony ratusz żyje; jest centrum dyspozycyjnym tego czterdziestotysięcznego miasta. Ratuszowy zegar z ciężkiej, grubej wieny dostojnie wydzwaniał godzinę. Wzdłuż sądowego gmachu przechadza się dwoje młodych: ona, drobna blondynka w jasno niebieskiej sukience. On, smukły i mocny. Flirt. Wolnym krokiem, zatrzymując się co chwila, kierują się do — podobno — najlepszej w mieście restauracji, która mieści się w tym piętrowym domu, otoczonym pełnym drzew ogródkiem. Pod dachem wielkie, opatrzone cudzysłowem litery szyldu „A o e”. Jakaś litera odpadła. Podobnie „I”. Aloe.

„ENGLISH BRUNNEN”

Wnętrze „Aloe”: wielki pokój, jakich wiele, wieszak, jakich wiele, i stoły, jakich wiele. Czekać na o-

biad, zamawiamy piwo. Butelka, jaką kelner stawia na stole — niemiecka. Nic to jeszcze dziwnego, gdyby nie napis „English Brunnen Elbing”. Skąd tu „English Brunnen”? — Ale wkrótce ktoś z tubylców sprawę wyjaśni: w okresie wojen napoleońskich browar, stanowiący dziś jeszcze chlubę miasta, zaczął produkować piwo „angielskie”.

Spoglądam oknem na skwerek. Jędnio co kilka minut ożywia rower. Elbląg to miasto rowerów, które są tu pojazdem popularnym: jeżdżą dzieci, kobiety, mężczyźni, dla rozrywki i dla interesu, ci z miasta i ci ze wsi. Zjawisko typowe dla miast, posiadających szerokie zaplecze wiejskie, bez którego nie mogłyby żyć.

PRAWDZIWI SYMBOL ELBLĄGA

Współtowarzysz podróży musi „wpaść” do stoczni. Na końcu ulicy, wychylając się z samochodu, widzimy jej wielkie hale, oszkłone i naprawione. Raźniej robi się nam na duszy, kiedy przypominamy sobie, jak smutny obraz przedstawiały przed laty — dziurawe, martwe, puste. Poza szy-

bami, które przybyły dziś halom, jedno się tu jeszcze zmieniło; to już nie stocznia, ale „Fabryka Turbin i Maszyn Okrętowych w Elblągu”. W nazwie tej mieści się cała zmiana, cała przyszłość Elbląga, który stanie się poważnym ośrodkiem pomocniczym dla polskiej stoczni. Do miasta — wkrótce po tej decyzji Rządu — zaczęły napływać obryzmy kredyty, które osiągnęły wysokość miliarda dwustu tysięcy złotych, z czego tylko na remonty mieszkań przypadło 110 mil. zł. Liczba robotników w ciągu kilku miesięcy wrosła do 2200, a w najbliższym czasie powiększy się jeszcze do pięciu tysięcy! W ciągu miesiąca fabryka będzie wykonywała 5 tysięcy ton odlewów żeliwnych i 2,5 tys. ton odlewów stalowych. Ten zastrzyk gotówki i nadziei bardzo był Elblągowi potrzebny.

Z hali z buńczuczny pogwizdem wysuwa się mała lokomotywa fabryczna, ciągnąc za sobą ślony wagon drugiej klasy, świeżo wyremontowany. Do czasu otrzymania obrabiarek i uruchomienia właściwej produkcji, zakłady elbląskie są lecznicą dla uszkodzonych wagonów.

Mam w kieszeni wszystkie potrzebne dokumenty: dowód osobisty, przepustkę portową z Kapitanatu Portu, potwierdzenie WPO'u i zezwolenie Urzędu Celnego na wejście na statki zagraniczne. Siadamy do „Renaulta” i jazda najpierw na nabrzeża „Fant”.

Podróż po porcie szczecińskim odbywam w towarzystwie p. Szulczyka, ciekawego shiphandlerskiego oddziału PCH, pierwszego fachowca tego rodzaju w Szczecinie oraz p. Tychmana, groźnie spoglądającego urzędnika celnego, który w rzeczywistości jest miłym i rozmownym towarzyszem. Wyjeżdżamy sprzed magazynu Agencji Morskiej PCH, zabierając ze sobą partię artykułów dla statku „Hawnia”, który stoi na samym północnym krańcu Rejonu Portowego Dolnej Odry. Dzieli nas od tego nabrzeża około 20 km drogi.

W podróży naszej uczestniczyć musi urzędnik celny, albowiem wie-



Ratusz w Olmuchowie, Dol. Śl.

NADMIAR MIESZKAŃ  
NAJWIĘKSZY KŁOPOTEM

Na rynku, przed pocztą, czekamy na trzeciego pasażera. Za chwilę jest przy nas. Trzask drzwiczek, szum motoru, jedziemy. Ulice zamieszkałe, ulice zniszczone, most, szosa. Licznik, wskazuje 80 km/godz. Ten trzeci, niepytany, zaczyna nagle mówić:

— Ci dopiero mają kłopoty! Wszędzie brak mieszkań, dokwaterowania, zacieśnienia, wrzask o budowę nowych domów. A ci? Narzekają, że mieszkań za dużo. Rozumiecie? Za dużo!! Ze mają za mało mieszkańców, że przy niewielkim remoncie, wprawieniu szyb, drzwi i naprawie pieców mogą jeszcze pomieścić... 60 tysięcy ludzi!

Pytanie, gdyby zrealizowano powstałe przed dwoma laty projekty przeniesienia z przeludnionej Gdyni, Gdańska, Sopotu części szkół, zakładów dobroczynnych, fabryk — sprawa byłaby prosta. Dziś cała nadzieja w fabryce maszyn. No, i trochę w tych 600 rodzinach westfalskich, które mają przybyć do Elbląga za kilka tygodni.

## W kajucie

zła 2200 ton rudy. Gafle to wielki nowoczesny port rudowy, dysponujący potężnymi, szybkozbieżnymi dźwigami, które załadunku statku dokonały w przeciągu 3 i pół godziny.

Podczas rozmowy zapytuje kapitan Johanson, czy był już kiedykolwiek w Szczecinie.

— O tak — odpowiada kapitan. — Teraz zawiązałem do Szczecina już po raz dziewiąty, a w ogóle w Polsce byłem już około 100 razy. Gdynię i Gdańsk znam bardzo dobrze. W tym roku pływać będę tylko do Polski, bowiem zostaliśmy zaharterowani na tej linii. Razem z kilkoma innymi statkami mamy przewieźć do Finlandii około 2 milionów ton węgla.

— Czy jest pan zadowolony z obsługi w naszych portach? — pytam dalej.

— Tak. Nigdy nie potrzebujemy długo czekać na rozładowanie, a załadunek węgla idzie we waszym porcie bardzo sprawnie. Również jeśli chodzi o sprawy maklerskie, jesteśmy zadowoleni z obsługi. Klaruje nas firma „Baltica” a potrzebnych artykułów dostarcza nam PCH. Pama Szulczyka znam już od dawna. „Shiphandlers PCH” dostarczają nam zawsze dobrze i taniego towaru. Najważniejsze jest to, że zamówiony towar dostarczą ci szybko i punktualnie.

W czasie naszej rozmowy towarzyszący nam celnik p. Tychman zajmuje się ewolwami sprawami. Z wieszaka starożytnej lampy naftowej, jaka zdobi chyba wszystkie kabiny statków węglowo-rudowych zawiązanych do naszych portów, wyjął plik papierosów. Lampa to tradycyjne miejsce dla papierosów celnych. Sprawdzał stan zapalnika, wpisał w odpowiednie rubryki ilość przywiezionych papierosów i bu-

DR JANINA ENDER

# Posel śląski ks. Szafranek

Lud śląski na Śląsku aż do roku 1848 nie miał możliwości obrony swych praw na drodze parlamentarnej, bo Prusy parlamentu nie posiadały. Poszczególne prowincje państwa pruskiego miały tylko sejmy prowincjonalne. Sejm taki od r. 1825 miał również i Śląsk. Była to jednak instytucja stanowa z wyraźną przewagą stanów wyższych. Lud polski na Śląsku wówczas to przeważnie chłopci i drobni mieszczanie, którzy bardzo rzadko tylko mogli mieć w sejmie swych przedstawicieli ze względu na wysoki cenzus majątkowy wyborców. Toteż w sejmie prowincjonalnym śląskim nawet sprawa języka polskiego nie była poruszana. W 1841 Karol Kosicki zwrócił się do sejmiku śląskiego w sprawie tłumaczeń dziennika urzędowego rejencji opolskiej na język polski, ale sejmik żądanie to odrzucił. W r. 1847 król pruski Fryderyk Wilhelm IV po raz pierwszy zwołał zjednoczony sejm pruski, którego nie można jeszcze nazwać parlamentem w nowoczesnym tego słowa znaczeniu, gdyż zakres jego działalności był bardzo ograniczony. W sejmie tym nie było nawet przedstawicieli polskiej ludności Śląska. Kiedy więc Westfalczyk Vincke poruszył sprawę polskości Śląska, dwaj przedstawiciele tej prowincji hr. Renard i radca Wodiczka odpowiedzieli, że narodowości polskiej na Śląsku nie ma.

Po wybuchu rewolucji marcowej połączone sejmy pruski uznał się za niekompetentny do rozstrzygnięcia nowych zagadnień ustroju państwowego i powziął uchwałę, że należy zwołać przedstawicielstwo narodowe na podstawie powszechnych tajnych wyborów.

Po raz pierwszy Prusy w 1848 roku powołują do życia nowoczesny parlament. Po raz pierwszy też polscy Ślązacy stają do urn wyborczych.

Lud śląski, wśród którego wówczas była znikoma ilość inteligencji, wybiera bliskich sobie ludzi, przede wszystkim chłopów. Do Parlamentu Frankfurckiego wszedł tylko jeden polski

Ślązak Minkus z Kluczborskiego, a do pruskiego Zgromadzenia Narodowego kilku posłów, którzy jednak nie mogli odegrać większej roli na terenie parlamentu. Nie znali bowiem języka niemieckiego, w którym oczywiście toczyły się obrady.

Spośród przedstawicieli polskiej ludności Śląska jeden tylko wyróżnił się tak dalece, że jego wystąpienia przeszły do historii. Był nim ks. Józef Szafranek.

Ks. Szafranek rodem z Gościęcina (powiat kozielski), od roku 1840 proboszcz bytomski, był urodzonym działaczem i bojownikiem społecznym. Już poprzednio rozwijał żywą działalność i brał udział w akcji zwalczania pijactwa wspólnie z ks. Fickiem z Piekara. Gorliwie zajmował się szkolnictwem, gdyż jako proboszcz był z urzędu rewizorem szkół elementarnych na terenie swej parafii. Wreszcie wydawał dla ludu pisemka w języku polskim, a także kalendarze, bodaj pierwsze polskie kalendarze ludowe na Śląsku.

Wśród parafian cieszył się uznaniem i sympatią, czego wyrazem był właśnie wybór jego w maju 1848 roku na posła do pruskiego Zgromadzenia Narodowego. Ks. Szafranek nie zawiódł zaufania swych wyborców. Przez cały czas swej działalności poselskiej był gorącym rzecznikiem i obrońcą, rzec można trybunem ludu śląskiego i bojownikiem o jego prawa.

Występował zaś zarówno w obronie bytu i położenia społecznego chłopca-rolnika i robotnika w hutach i kopalniach, jako też w obronie praw narodowych uciśnionego ludu polskiego na Śląsku.

Aby praw tych skutecznie móc bronić, łączył się jak wielu posłów polskich z lewicą. Biskup wrocławski zabronił mu wówczas zasiadać na lewicy. Ks. Szafranek jako sługa kościoła musiał być posłuszny, tedy nie zasiadał, ale stał na lewicy podczas wielogodzinnych posiedzeń Zgromadzenia. Musiało to wywołać tym większą sensację, że był wysokiego wzrostu. Po

wielu latach będzie jeszcze wspominał o tym Otto Bismarck.

Ks. Szafranek przemawiał i występował w Zgromadzeniu z wnioskami wiele razy. Najstojniejszą jednak była jego wystąpienia 21 lipca, kiedy postawił, i 24 sierpnia 1848, kiedy ponowił osiem słynnych wniosków dotyczących praw języka polskiego na Górnym Śląsku. Domagał się wtedy: aby język polski był językiem wykładowym w miejscowościach z przewagą zaludnienia polskiego, aby uczono go w gimnazjach i seminariach nauczycielskich, aby na uniwersytecie wrocławskim istniało studium polonistyczne, aby język polski wprowadzono w sądownictwie dla stron nieznanających niemieckiego, aby wszelkie dekrety i rozporządzenia władz ogłaszane były również w języku polskim, aby na urzędy mianowano ludzi umiejących po polsku.

Było to dobitne sformułowanie żądania równouprawnienia ludności polskiej na Śląsku.

Wnioski powyższe mają doniosłe znaczenie. Po raz pierwszy od wieków Śląsk przez usta swego przedstawiciela zmanifestował swą polskości i upomniał się o należne sobie prawa. Tak też rozumiał to Bismarck: „Das war hier der erste polnische Ton für Oberschlesien“.

Do dyskusji i do głosowania nad wnioskami ks. Szafranka jednak nie doszło. Wznagała się re-

Sprzedaż!      Zakup!

Polecamy części do wszelkich

**Wirówek do mleka**

**Z. Fligierski i Ska**

3923      Poznań, św. Marci. 27

akcja. 5 grudnia 1848 r. Zgromadzenie Narodowe zostało rozwiązane.

Poprzednio jeszcze lewica parlamentarna jako protest przeciwko postępowaniu rządu uchwaliła nie płacić podatków. Głosował za tym i ks. Szafranek. Naraził się przez to biskupowi wrocławskiemu, ultralobalnemu Melchiorowi Diepenbrockowi, który go nawet

w końcu grudnia 1848 zasuspendował w czynnościach duchownych, na krótki zresztą czas, bo już w początkach stycznia 1849 roku suspensa została zdjęta.

Ks. Szafranek dwukrotnie jeszcze był wybierany do sejmiku pruskiego i w dalszym ciągu niemniej odważnie bronił praw ludu śląskiego.

Dwa szczególnie wystąpienia jego zasługują na uwagę. 18 kwietnia 1849 wystąpił z wnioskiem o tłumaczenie na język polski protokołów posiedzeń obu izb sejmowych w 5000 egzemplarzy na koszt państwowy dla użytku wyborców śląskich. W uzasadnieniu i obronie swego wniosku śmiało, jak nikt przed tym, zarzucił rządowi pruskiemu, że ludność śląska na każdym kroku krzywdzi i upośledza. Izba uchwaliła wniosek, ale uchwała nigdy nie weszła w życie, choć ks. Szafranek wielokrotnie się o jej wykonanie upominał.

5 grudnia 1849 zabrał głos przy omawianiu ustawy o regulacji stosunków włościańskich. Chłopom musiał płacić za uzyskany grunt i za koszty związane z uwłaszczeniem. Ks. Szafranek żądał zastosowania ulg i ułatwień w nabywaniu ziemi i umożliwienia nawet nuboższej ludności jej nabycia. Wypowiedział wtedy pamiętne słowa: „Inaczej przy ustawie o wykupie i uwłaszczeniu byłibyśmy podobni do lekarzy, którzy wprowadzają pomagają choremu do wyzdrowienia, ale tyle sobie każą płacić, że mu nic do życia nie zostaje“. Wnioski ks. Szafranka nie przeszły. Pozostaną jednak jako świadectwo jego troski o lud śląski.

W roku 1849 została utworzona frakcja poselska, która była zaczątkiem przyszłego Koła Polskiego w Berlinie. Ks. Szafranek wraz z drugim posłem śląskim Gorzolką weszli do frakcji, co było podkreśleniem jedności Ślą-

ska z innymi dzielnicami polskimi pod zaborem pruskim.

W styczniu 1851 r. władze kościelne nakazały ks. Szafrankowi zrzec się mandatu. Odtąd zajmuje się już tylko działalnością duszpasterską w swej coraz większej parafii, gdyż miasto Bytom położone w ośrodku przemysłowym szybko się rozrasta. Stale troszczy się o rozwój szkolnictwa. Dzięki jego staraniom powstaje w Bytomiu w 1867 r. gimnazjum.

Wszystkie wspomnienia i świadectwa współczesnych, zarówno polskie jak i niemieckie mówią o ks. Szafranku jako gorliwym, a nawet wzorowym kapłanie. Mimo to stale spotykają go zarzuty i szykany ze strony władz administracyjnych i kościelnych. Sądzić można, że przyczyną tego była jego działalność poselska w latach 1848-9, której władze pruskie nie mogły mu darować.

Ostatnie lata życia ks. Szafranka przypadły na okres „kulturkampfu“. Zmarł bowiem 7 maja 1874 r.

Według słów pisarza śląskiego ks. Szramka „był to człowiek oryginalny, obywatel pełny odważnej inicjatywy, prawdziwy kanfan-wódz“

## P. C. K. poszukuje:

Bednarek Janusz ur. 31. III. 1924 r. Poznań, s. Stanisława i Katarzyny.  
Bednarek Waclaw ur. 4. IX. 1922 r. Poznań, s. Stanisława i Katarzyny.  
Chociszewski Jarosław Jerzy ur. 23. IV. 04 r. Poznań — lub rodzina.  
Człapa Ludwik ur. 1. V. 1919 r. Wilczew — lub rodzina.  
Fruzwiniak Elżbieta ur. 13. XI. 1906 r. Kopnie — lub rodzina.  
Gros Julia ur. 1897 r. pow. Złoczów, c. Jana z córkami: Maria ur. 1931 r., Romana ur. 1936 r.  
Kalinowski Tadeusz ur. 29. IX. 1926 r., s. Apolonia — lub rodzina.  
Kuhr Julia lat 77 z d. Łozińska, c. Juliana, z synem Bronisławem lat 35, ost. zam. w Bóbrce k. Lwowa.  
Lewandowski Władysław ur. 27. VI. 1912 r. w Ciechocinku, s. Stanisława i Józefy, ost. zam. Płonka (Baranowice).  
Madaski Maciej lat ok. 38.  
Rekliński Marcin ur. 6. XI. 1904 r.  
Informacje do P. C. K. Poznań, Asnyka 5.

Naczelnik Wydz. Opieki  
(—) J. Winiewicz

## przy butelce

telek „Cherry Cordial“, które następnie schował do skrzyni za stołem. Miejsce takie musi się znajdować na każdym statku i jest pewnego rodzaju magazynem celnym. Papierosy i wódkę może z takiego schowka wyjmować kapitan wyłącznie za zezwoleniem urzędnika celnego, który wykonuje ogólny nadzór, by dzienne normy spożycia tych artykułów nie zostały przekroczone przez załogę.

Gdy p. Tychman skończył swe czynności urzędowe, kapitan korzystając z okazji, stawia ma stołe butelkę „Cherry Cordial“. Musimy wypić chociaż „jednego“ inaczej w ogóle nie chce nas uważać za dobrych przyjaciół. Znając zwyczaj marynarskie, nie możemy odmówić i przy tej sposobności stwierdzamy, że „Cherry Cordial“ jest rzeczywiście wyborna.

Teraz musimy jeszcze udać się na nabrzeże „Huk“, gdzie czekają na sshiphandlera 2 szwedzkie statki: s/s „Maud“ i s/s „Pelle“.

Kajuta kapitańska na s/s „Maud“ jest ładniejsza i nowoczesniejsza urządzona, niż na s/s „Havnia“. Obok zwykłych sprzętów jak barometr, zegar i maskotka jakiegos statku. Na stole w kącie znajduje się duży radioodbiornik. Ściany kajuty wyłożone szwedzką brzoza, lśnią politurą. Nikt by nie przypuszczał, że brudny i zakonpany statek wędrowny posiada w swoim wnętrzu tak elegancką kajutę. Kapitanem statku jest śmiejący się jowialnie Szwed p. Sixten Leweau. Przywiózł on ze Szwecji 2000 ton rudy, a zabierze węgiel. Był już w Szczecinie 20 razy i wspomina te czasy, kiedy do portu wchodziły statki puste, a wychodziły z ładunkiem węgla. „Dzisiaj chodzimy tam i spowrotem z ładunkiem. To świadczy o rozwoju portu“ — stwierdza kapitan Leweau. Wyraża się on z takim samym

uznaniem o polskich shiphandlerach jak kapitan Johanson. Jest on zresztą wybitnym zwoleńnikiem Agencji Morskiej PCH i nawet w wypadku, gdy ciek shiphandlerski z innej firmy uprzedzi przedstawiciela PCH, kapitan Leweau czeka na starego znajomego, p. Szulczyka.

Podczas kiedy rozmawiamy z kapitanem, p. Tychman nie zapomina o swoich czynnościach i skrzętnie coś zapisuje w papierach celnych, które były zatknęte jak zwykle za wieszak lampy naftowej bardzo podobnej do tej, którą widzieliśmy na s/s „Havnia“. Muszę tu dodać, że tak na jednym jak i na drugim statku lampy te od dawna nie są używane, bowiem zainstalowane jest obok oświetlenie elektryczne. Lampy naftowe pozostały chyba tylko ze względu na znany konserwatyzm marynarski. Kiedy zaczęliśmy zabierać się do wyjścia, na stole zjawia się butelka z trudnym do przeczytania napisem „Naturligt alkaliskt Ramlösavatten-Svenska Aquavit“. Ha, trudno! Nie można odmówić, bo kapitan się obrazi. Musieliśmy i tu wypić, chociaż trzeba obiektywnie przyznać, że szwedzka „woda życia“ jest gorsza od naszej „eksportowej“.

Jako ostatni statek odwiedziliśmy w tym dniu stojący obok s/s „Pelle“. Jednostka ta już także 100 razy odwiedziła porty polskie. Kapitanem jest ogromnie gruby, ale wesoło się uśmiechający p. Emil Amandus Nitsson. Z podziwem patrzy na jego potężną postawę i nie może zrozumieć, jak on wszedł do kabiny przez wąziutkie drzwi. Kapitan Nitsson pływa już wiele lat po morzach, a obecnie do Szczecina zawija co kilka dni. W jego malenkich kajucie rozstawione są fotografie rodziny, którą zostawił w dalekiej Szwecji. Na pierwszym planie stoi ramka z podobizną pani

Nitsson'a, z fotografią na bocznym stoliku uśmiecha się młoda, ładna, czarnaooka dziewczyna. To córka kapitana. Tuż obok stoi fotografia syna w akademickiej czapce. W nim pokłada stary kapitan swoje wszystkie nadzieje. Dzięki fotografiom poznaliśmy podczas rozmowy całą rodzinę p. Nitsson, sympatycznego, starego kapitana.

Teraz p. Szulczyk przystępuje do transakcji handlowej. Kapitan nie lubi kredytowych rozrachunków, i dlatego płaci gotówką. Znowu potrzebny jest p. Tychman, który musi dorozwagać przeprowadzenia transakcji. Banknoty „Sveriges Riksbanku“ i inne kwoty wpisane na rachunki poszczególnych kapitanów stanowią bardzo cenne dla naszej gospodarki waluty i dewizy, które uzyskujemy dzięki działalności naszych firm shiphandlerskich, dzielnie konkurujących z firmami zagranicznymi.

Bogusław Piskorski



Raczków, Dol. Śl. — Fragment miasta

## Do P. T. Prenumeratorów!

Prosimy uregulować prenumeratę za IV kwartał b. r., przekazując 150.— zł na konto tygodnika

„Polska Zachodnia“ PKO Poznań V-42-28

## Dotacje dla osadników na cele konsumcyjne

Ministerstwo Ziem Odzyskanych uruchomiło kredyty dotacyjne, celem ułatwienia przesiedlenia się na Ziemię Odzyskaną, przeznaczając je dla rolników, nie posiadających w dostatecznej mierze własnych środków we wstępnym okresie zagospodarowania się, na cele konsumcyjne.

Do korzystania z dotacji uprawnieni są małżonki bezrolni, przesiedlający się z ziem dawnych, a nie posiadający dostatecznych środków własnych do zagospodarowania się.

Nie mogą być nimi właściciele i członkowie rodzin posiadający średnie i większe gospodarstwa rolne.

Pierwszeństwo do otrzymania dotacji służy rodzinom bezinwentarowym o licznym składzie osobowym. Wysokość dotacji dla poszczególnych rodzin ustalono na sumę 10 tys. zł, z czego 3 tys. zł w gotówce, reszta zaś w zbożu, wydawanym po osiedleniu się na Ziemach Odzyskanych.

Kredyty dotacyjne rozprawdają w terenie władze administracji ogólnej na Z. O. (jako władze osiedleńcze). Wydziały osiedleńcze urzędów wojewódzkich na Z. O. dokonują podziału dotacji na poszczególne powiaty Z. O., biorąc pod uwagę plan przesiedleńczy, chłonność terenową oraz stopień zagospodarowania terenu.

W razie potrzeby lub niewykorzystania dotacji w danym powiecie, wydziały osiedleńcze urzędów wojewódzkich mogą dokonać zmiany przy-

działu dotacji, zawiadamiając o tym Ministerstwo Z. O. i województwa zasiedlające. W miarę wyczerpywania dotacji wydziały osiedleńcze urzędów wojewódzkich winny zgłaszać wnioski do Ministerstwa Z. O. o dalsze otwarcie dotacji.

Sposób udzielenia dotacji w zbożu ustala władze osiedleńcze na Z. O. w porozumieniu z miejscowymi spółdzielniami Związków Samopomocy Chłopskiej. Zlecenia wypłaty dokonują referaty osiedleńcze starostw na podstawie odpowiedniego zaświadczenia władz przesiedleńczych z obszaru ziem dawnych i po stwierdzeniu przez zarząd gminy faktu osiedlenia się oraz z członkami rodzin na obszarze Z. O.

Kwalifikowanie rolników do otrzymania dotacji powierza się Radom Społecznym OSP na ziemiach dawnych, a w braku tych Rad kwalifikowania i wystawiania zaświadczeń dokonują właściwe terytorialne oddziały PUR.

Jako pierwszą ratę przewidzianą Ministerstwem Z. O. kredyty dotacyjne w sumie 9.100 tys. zł, z tego na woj. białostockie przypada 250 tys., na olsztyńskie — 2.200 tys., na gdańskie — 950 tys., na szczecińskie — 5.000 tys., na Ziemię Lubuską — 700 tys. zł.

Ministerstwo Z. O. poleca nastąpić niezwłocznie do czynności, związanych z rozprawdaniem dotacji tak, aby nowoosiedleni mogli być jak najszybciej zaopatrzeni.

# PRACA I DZIAŁALNOŚĆ P. Z. Z.

## Polski Związek Zachodni — buduje własny dom w Stolicy

Warszawa dźwiga się z ruin. Wszyscy pragniemy by zniszczona przez hitlerowski najazd Warszawa jak najszybciej wróciła do dawnej świetności, nie szczędzi się pracy i pieniędzy dla dopięcia tego celu. Nie tylko państwo i społeczeństwo doклада wszystkich starań, by wspólnie dzieło wszystkich Polaków stało się imponującym symbolem naszej narodowej przemości i inicjatywy, ale i poszczególne instytucje i organizacje

### Na Dom PZZ

Zarząd Koła Grodzkiego Polskiego Związku Zachodniego w Poznaniu wychodząc z założenia, że „kto szybko daje, daje dwa razy”, przekazał ze swych funduszy na odbudowę Domu PZZ w Warszawie 10 000 zł.

Zarząd ma nadzieję, że czyn Koła Grodzkiego w Poznaniu znajdzie sze-

pragną dołożyć swoją cegiełkę do wspaniałej Warszawy przyszłości. Oto jedna z przyczyn, dla której również Polski Związek Zachodni przystąpił do odbudowy zabytkowego domu — kamienicy Röslera, położonej w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście — Miodowa, przy trasie W. Z. Ten „Dom PZZ” pomieści biura Zarządu Głównego Związku i stanie się ważnym ośrodkiem pracy dla dobra odzyskanych Ziemi Zachodnich.

roki oddzięk wśród licznych placówek na terenie całej Polski, które nie zadowolają się rozprawdaniem jedynie „cegiełek” na odbudowę Domu PZZ, lecz same wyasygnują w miarę swych możliwości finansowych na ten cel pewną sumę.

W celu przyspieszenia i ostatecznego zrealizowania odbudowy wspomnianego Domu — Polski Związek Zachodni rozsprzedaje specjalną cegiełkę w formie estetycznie wydanej i ciekawej książeczki fotomontażowej pt. „Ziemia pokoju”. W każdym egzemplarzu książeczki jest umieszczona ozdobna nalepka z miejscem na wpisanie nazwiska i adresu ofiarodawcy oraz wysokość złożonej sumy.

Książeczka ta będzie dla każdego nie tylko pamiątką przyczynienia się do odbudowy Stolicy i poparciem inicjatywy Polskiego Zw. Zachodniego, ale stanie się zarazem cenną pozycją w domowej bibliotece.

Książeczkę — cegiełkę można nabywać we wszystkich placówkach PZZ w całym kraju — a ponadto otrzymać pocztą po wpłaceniu na konto PKO nr 1-7703 sumy od zł 100 wwyż zaznaczając na blankiecie: „Na budowę Domu PZZ w Warszawie”.

# Trzyletni dorobek Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych

Początki działalności Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych sięgają roku 1944. Przy Resorcie Oświaty w Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego w Lublinie powstał wówczas Wydział Wydawniczy, który stał się podstawą organizacyjną PZWS. Równocześnie z wyzwoleniem reszty kraju, PZWS ojmowały stopniowo swym zasięgiem cały kraj. Od dnia 15 lutego 1945 roku pracuje obok lubelskiej, komórka łódzka jako tymczasowa Centrala. Kiedy z początkiem kwietnia 1945 roku Centrala została przeniesiona do Warszawy, komórka łódzka została przekształcona w Oddział PZWS, wyposażony w niewielką drukarnię. Równocześnie w dniu 14 kwietnia powstał trzeci Oddział w Bydgoszczy, gdzie PZWS uzyskały własne Zakłady Graficzne. Dnia 5 maja został powołany do życia Oddział w Krakowie, 25 lipca w Gdańsku (Sopocie), 6 września w Katowicach i 11 września w Poznaniu. Poza tym zorganizowano Delegatury PZWS we Wrocławiu, Szczecinie i Olsztynie, oraz Skład Główny w Białymstoku. Wreszcie gdy Centrala uzyskała w zremontowanym przez siebie gmachu przy ul. Dąbrowskiego 8 w Warszawie należyte pomieszczenie, wyodrębniony w dniu 19 sierpnia 1946 roku, Oddział Warszawski urządził tam ogromną księgarnię sortymentową. Mniejsze księgarnie sortymentowe posiadają Oddziały w Katowicach i Łodzi. Z dniem 1 stycznia 1948 r. delegatury we Wrocławiu i Olsztynie przekształcono na Oddziały.

Zadanie, jakie podjęły PZWS, polega na dostarczeniu książek i podręczników szkolnych młodzieży szkół wszystkich typów.

O rozmiarach zamierzeń może dać ogólne pojęcie zestawienie liczby uczniów w szkołach.

W roku 1946/47 było:  
w szkołach powszechnych — 3.345.198 uczniów,  
w szkołach średnich ogólnokształcących — 225.285 uczniów,  
w szkołach zawodowych — 261.371 uczniów,  
razem: 3.831.854 uczniów.

Dochodzą jeszcze do tego rzesze dorosłych analfabetów i dzieci nie objętych nauką szkolną w wieku do lat 14 (około 700.000).

Jeżeli weźmiemy pod uwagę brak książek w okresie powojennym, chłonność rynku okaże się bardzo wielką. Licząc średnio na jednego ucznia 4 książki, wyniesie ona ponad 16 mil. egz. rocznie. PZWS postawiły sobie za zadanie zaopatrzyć w podręczniki przede wszystkim szkoły podstawowe. W chwili obecnej zadanie to należy uznać za wykonanie prawie w 100%.

W dalszej kolejności zaopatrują PZWS szkoły zawodowe, które otrzymały już szereg podręczników do nauki matematyki, fizyki, chemii, a dalsze znajdują się w druku. Niezależnie od tego produkcja obejmuje poważny zakres wydawnictw ujętych w ramy Biblioteczki Popularno-Naukowej z lektury szkolnej podstawowej i pomocniczej dla szkół podstawowych i średnich. Biblioteczka Ziemi Odzyskanych, Geograficzna, Przyrodnicza, Historyczna, Fizyczno - Astronomiczna, Polonistyczna, Biblioteczka dla dzieci, świetlicowo-teatralna itp.

Ważny dział stanowią również druki z zakresu administracji szkolnej, książki pomocnicze dla nauczyciela, programy szkolne, plany godzin itp.

Ostatnio PZWS przystąpiło do wydawania czasopism dla nauczycieli, które obejmują zarówno przegląd dorobku naukowego z zakresu poszczególnych dziedzin wiedzy, jak i artykuły związane z realizacją

programu szkolnego (Polonistyka, Biologia, Wiadomości Historyczne, Polska i Świat Współczesny, Geografia w Szkole, Fizyka i Chemia).

O rezultatach osiągnięć w zakresie całokształtu prac związanych z przeprowadzoną reformą szkolną informuje wychodzący od roku 1945 miesięcznik „Nowa Szkoła”

Jeżeli do tego dodamy, że PZWS w roku bieżącym rozpoczęły również produkcję pomocy naukowych, będziemy mieli z grubsza naszkicowany ogólny obraz działalności tej tak pozytywnej instytucji.

O rezultatach jej pracy najlepiej informują liczby:

Wydrukowano w latach:  
1945 — 15 poz. 1.405.809 książek ark. druk. 12.561.988,  
1946 — 134 poz. 12.848.810 książek, ark. druk. 98.161.685,  
1947 — 209 poz. 20.307.569 książek, ark. druk. 209.643.209,  
razem 358 poz. 34.562.188 książek, ark. druk. 320.366.882.

Zestawienie powyższe obejmuje tylko produkcję książek, bez podręczników i druków szkolnych, które stanowią bardzo poważną część pracy PZWS.

W roku 1947 PZWS wykonały:  
362.534 egz. periodyków,  
13.844.950 egz. druków administracji szkolnej i świadectw szkolnych,  
768.950 egz. pomocy szkolnych (tablice, mapki),  
1.431.980 egz. zeszytów i arkuszy buchalteryjnych.

A teraz spójrzmy na cyfry podane w Małym Roczniku Statystycznym z r. 1938. — Łączny nakład wszystkich druków nieperiodycznych w całej Polsce wynosił:

w r. 1933 — 17.312.500 egz.  
„ 1934 — 20.667.100 „  
„ 1935 — 20.645.700 „  
„ 1936 — 16.525.600 „ (w tym 3.967.200 podręczników).

Obecna zatem produkcja samych PZWS równa się ogólnej rocznej produkcji książek w Polsce przedwojennej.

Nakładem Państwowych Wydawnictw Szkolnych ukazały się ostatnio następujące podręczniki: M. Falskiego — „Elementarz” dla I-szej klasy szkół powszechnych miejskich i wiejskich oraz Elementarz dla szkół powszechnych wiejskich — każdy z dodatkami zadań elementarnych — (wydanie drugie zmienione), J. Broniewskiej — „W nowej szkole”, czytanka dla IV klasy szkół podstawowej (wydanie trzecie poprawione), K. Lausza, K. Staszewskiego, Z. Zwierchowskiej, Ferencowej — „O świecie” czytanka dla V klasy szkół podstawowej (wyd. drugie zmienione), A. Chałubińskiej i M. Janiszewskiej — „Ćwiczenia geograficzne ZSRR”, inż. S. Wierusz-Kowalskiego — „Maszyny elektryczne prądu zmiennego” część I-sza (Prądnicę i transformator), J. Kołodziejczyka — „Botanika”, podręcznik dla liceów ogólnokształcących szkół rolniczych, ogrodniczych, leśnych i zakładów kształcenia nauczycieli.

W tym samym nakładzie ukazała się w cyklu „Biblioteka Polonistyczna” (seria „Rodzód polskiej myśli demokratycznej”) praca Ryszarda Wrocławskiego pt. „Pozytywizm warszawski”. Jest to zarys dziejów pozytywizmu warszawskiego, uzupełniony wyborem cytów z pisarzy tego okresu.

Całość ujęta jest w cztery rozdziały. Pierwszy charakteryzuje ogólnie epokę i czasopiśmiennictwo pozytywistyczne, drugi — przełom w dziedzinie umysłowości, trzeci — program społeczny pozytywizmu warszawskiego, czwarty — literaturę i sztukę.

### „Przegląd Zachodni”

Świeży (9) numer „Przeglądu Zachodniego” przynosi treść nader urozmaiconą. Prof. Marian Szykowski z Pragi w artykule „Polacy w Karłowych Warach” ukazuje szereg wybitnych mężów polskich, w tym Krasickiego, Woronicza, Brodzińskiego, Mickiewicza, Towiańskiego, Chopina, którzy nie tylko pili „karlsbackie wody”, ale poznawali naród czeski i jego literaturę.

Dalsze artykuły poświęcone są wspomnieniu roku 1848. W dziale „Współczesna Czechosłowacja” J. Ondrusz skreślił życiorys przedwcześnie zmarłego powieściopisarza Karola Dworzaczka, a A. J. Kamiński podał szereg wiadomości „Z życia polityczno-społecznego”. W dziale „Materiały” H. Zieliński odsonił machinacje niemieckie przy statystyce („Liczba Polaków w Niemczech w latach

1918—1939”). W „Polemikach i dyskusjach” W. Hensel przestrzegali przed wysuwaniami zbyt pochopnych wniosków przez historyków z odkryć prehistorycznych.

Numer zamykają stałe działy: Oceny i omówienia, kronika Niemiec współczesnych i książki nadesłane.

### 75 lat małżeństwa i polskości

75 lat przeżyli ze sobą małżonkowie Andrzej i Zuzanna Białoszewscy, zamieszkałi we wsi Pajtany w powiecie olsztyńskim. Obchodzili oni w tych dniach brylantowe gody życia małżeńskiego. Białoszewscy są Polakami z Ziemi Mazurskiej, zawsze władali tylko językiem polskim, niemieckiego nie znają

## Obchód 25-lecia Związku Polaków w Niemczech w Senftenbergu

Związek Polaków w Niemczech obchodził srebrny jubileusz swego istnienia. Z tej racji Okręg Łużycki urządził w dniu 11 września br. w Senftenberg II (Zły Komorów) uroczystą akademię.

Mimo dnia pracy, ściągnęły do Senftenbergu niezliczone rzesze Polaków z najdalszych zakątków zagłębia węglowego. Można śmiało powiedzieć, że dzień ten był sprawdzianem nie tylko siły moralnej, ale i siły liźczebnej tył. Polonii oraz głębokiego przywiązania do organizacji.

Bogato przystrojona sala w kwiaty, insygnia Polski Ludowej, godło Związku Polaków „Rodła” oraz portrety Prezydenta R. P. i Marszałka Polski, z trudem zdołała pomieścić zebrana rzeszę.

Jako goście na uroczystości przybyli p. kpt. Rosowski w zastępstwie Konsula Generalnego R. P., p. Jagielski

jako delegat Zarządu Głównego Zw. Polaków z Berlina oraz kier. miejsc. placówki konsularnej p. por. Bajon.

Otwarcia jubileuszowej uroczystości dokonał prezes Okręgu Łużyckiego Marciniak, poczym Kółko Spiewu Senftenberg odśpiewało „Góralu czy ci nie żal...” oraz „Czerwony sztandar”.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił delegat Zarządu Głównego p. Jagielski z Berlina, przedstawiając historię, zmagania i cel Związku Polaków.

Po przemówieniu wykonali bracia Drabczyński „Wariacje Czajkowskiego”. Następnie, w ramach popisów uczniów Polskich Szkółek, wygłosiła uczennica I. Przywiecka wiersz pt. „Budujmy Ojczyzny dom”. Wiersz pt. „Kochaj” zadeklamowała Wojciechowska, a mała Krysią z Chociebuża wierszyk „Hymn do Miłości Ojczy-

zny”. Występy nagrodzone zostały rzęsiłymi oklaskami.

Na zakończenie uroczystości przemówił kier. miejsc. Placówki Konsularnej, p. por. Bajon.

Po części oficjalnej odbyła się zabawa tańeczna z tańcami ludowymi i deklamacjami. Na specjalną wzmiankę zasługuje wykonany przez mieszaną grupę uczniów Szkółki z Chociebuża „Krakowiak” oraz trojak „Zasiłi górale...”.

Dzieci Szkółek Polskich zostały z ramienia Komitetu Opieki nad Polskim Dzieckiem obdarowane czekoladą.

W ramach obchodu, w godzinach popołudniowych rozegrano mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną Serbo-Lużycką z Ravbora (Radibor) a polską drużyną z Senftenbergu. Mecz zakończył się wynikiem 4:1 na korzyść gości.

E. Eknraw

## Przyjęcia dzieci westfalskich przez Izbę Rzemieślniczą we Wrocławiu

Dzieci polskie z Westfalii, które bawiły na kolonii letniej w Bardo Śląskim zatrzymały się w drodze powrotnej we Wrocławiu. Grupę dzieci (ok. 70) w wieku od lat 8 do 15 podejmowała gościnnie Izba Rzemieślnicza, która nie tylko zaopiekowała się nimi, ale przygotowała dla nich również piękne upominki w postaci ubiwa i ubrań harcerskich.

Wręczenie upominków miało charakter uroczysty. Przemawiali wiceprzewodniczący MRN Rozgórski, wiceprezes Izby Rzemieślniczej Jus-

czak, przedstawiciel Kuratorium O. S. W imieniu Okręgu Wrocławskiego Polskiego Związku Zachodniego przywitała dzieci p. Stachowiak, wręczając dzieciom po przemówieniu książki i laskocie. W imieniu Polonii westfalskiej odpowiedział i podziękował za serdeczną gościnę p. Kaźmierski.

Uroczystość była urozmaicona koncertem orkiestry wojskowej. Dzieci westfalskie w przerwach zaśpiewały różne piosenki, dając dowód, że pieśń polska jest silnym czynnikiem łączącym Polonię zagraniczną z Macierzą.

## Zamek Jakuba Sobieskiego w Oławie

W bogatym w zabytki historyczne podwrocławskim miasteczku Oławie znajduje się piękny lecz zapomniany zamek księcia Jakuba Sobieskiego, a w posiadaniu opiekuna przyzaskowej świątyni znajdują się stare księgi parafialne z XV i XVI wieku, pisane w języku polskim. Nazwiska wymienione w księgach i imiona brzmią po polsku a obok każdego z nich figuruje określenie stanu. Najczęściej znajdujemy tu określenie gbur, co prawdopodobnie w starym języku polskim oznaczało gospodarza.

Miłą atrakcją dla zwiedzających Oławę turystów stanowić może m. i. piękna zabytkowa wieża ratuszowa z pomysłowo urządzonym zegarem. Za każdym razem, gdy ów zegar wybija godzinę automatycznie otwierają się na wieży drzwiczki, a z nich wychodzi kwoka z kurczętami, poczym znowu zapędza je do wnętrza.

Oława ma w herbie koguta. Obecnie oławiaczy dociekają źródła jego powstania. Podobno w zlocistej kuli szczytu wieży mają się znajdować dokumenty mówiące o początkach i dziejach grodu.

Godne w wielu względów uwagi miasto Oława zasługuje na zainteresowanie się nią naszych uczonych.

## Kursy szkolenia personelu sanitarnego

W ramach szeroko zakrojonej akcji szkolenia personelu sanitarnego, Okręg Wlkp. PCK prowadzi na terenie wojew. poznańskiego szereg kursów.

W Poznaniu i Krotoszynie urządzono 6 mies. kurs dla Sióstr Pogotowia Sanitarnego, przy czym słuchaczki zamieszkały częściowo w internacie. Oddziały PCK w Zielonej Górze i Obornikach zorganizowały kursy dla „Przodownic Zdrowia na wsi” a w Kaliszu i Ostrowie Wlkp. prowadził się w chwili obecnej kursy dla „Młodych Matek”. Poza tym jednonie-sieczne kursy rat.-san. I i II stopnia w Jordanowie pow. Świebodzińskim i Kaliszu, zgromadziły większą ilość uczestników, korzystających z inter-natu.

## Wszechnica Radiowa

Powszechnie znany Radiowy Uniwersytet Ludowy, którego wykłady nadawane były przez 2 lata, przekształcono obecnie na Wszechnicę Radiową, zorganizowaną przez Polskie Radio „wspólnie z Ministerstwem Oświaty”.

Cel Wszechnicy Radiowej — zaznajomienie ogólne radiosłuchaczy z najważniejszymi zagadnieniami świata Polski Współczesnej. Wykłady składają się będą z 5 cykliów, stanowiących razem systematyczny kurs w ciągu roku akademickiego. Radiosłuchacz dowiedzą się o współczesnych poglądach na budowę materii, wszechświata, powstania ziemi i życia. Przedstawione będą prawa, rządzące rozwojem społecznym, historia niewolnictwa, feudalizmu, burżuazji, kapitalizmu oraz podstawy materializmu historycznego.

Podane będą analizie najważniejsze zjawiska świata współczesnego, a więc: imperializm, polityka kolonialna oraz walka Związku Radzieckiego i Demokracji ludowej o pokój i socjalizm. Obszernie uwzględnione będą zagadnienia ustroju gospodarczego Polski, przebudowy wsi, rozwoju przemysłu, handlu i finansów. Radiosłuchacz poznają dzieje ruchów społecznych w Europie, walkę klasy robotniczej i wielkiej Rewolucji Październikowej.

Wszechnica Radiowa nadawać będzie 5 wykładów tygodniowo i każdy wykład wygłoszony będzie dwukrotnie. Tematyka wszystkich wykładów opracowana jest przez najwybitniejszych historyków, socjologów, przyrodników i ekonomistów. Po zakończeniu kursu odbędą się egzaminy przed komisjami, Ministerstwa Oświa-



Nowożeńcy na Łużycach w strojach narodowych

# CENTRALA ZAOPATRZENIA I ZBYTU WARSZAWSKIEJ DYREKCJI PRZEMYSŁU MIEJSCOWEGO W PRUSZKOWIE

UL. BOL. PRUSA 25/27

TELEFON 23-75

ma do sprzedaży :

**Wyroby fajansowe:** jak: falerze, miski, dzbanki, garnuszki, solniczki, wazoni baseny, sedesy i inne

**Maszyny rolnicze:** jak: siewczarnie, kieraty wozy gospodarcze, młocarnie szerokomłotne, wialnie, śrutowniki siekacze i torfiarki

**Wyroby chemiczne:** jak: mydła, proszek do prania, pasty do podłogi i obuwia, pokost sztuczny, lakiery i farby

**Wyroby z drzewa:** jak: meble biurowe i szkolne

**Wyroby włókiennicze:** jak: materiały bawełniane i zgrzebne i gotowe ubrania robocze

**Wyroby metalowe:** jak: nakrycia stołowe, śrubokręty dłuta stolarskie, korkociągi

**Naczynia i wyroby żelazne cynkowane:** jak: wiadra, parniki, balie, wanny kąpielowe, polewaczki ogrodowe

3431

## Wyroby RUBIN

PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI



Poleca: **Fabryka Chemiczna M. KRZYMAŃSKI**  
POZNAŃ, ul. Koronarska 8  
Tel. 33-57 3336

SPECJALNY  
**Dom pończoch**

**ST. MŁODZIKOWSKI**

KRAWATY  
Bielizna męska  
POZNAŃ  
ul. Czerwonej Armii 9  
Telefon 93-93 3430

**OKUCIA** budowlane i meblowe nowoczesne oraz narzędzia wszelkiego rodzaju poleca **HURT POLSKI**  
POZNAŃ, ul. Wrocławska nr 14 3425

Specjalny skład materiałów białskich na ubrania, płaszcze, poszycia, na kostiumy i sukienki poleca **„BIELSKO”**  
MAJEWSKI — GUSZCZYŃSKI, Poznań, Św. Marcin 26 3424

**„ELMET”**  
WYTWÓRNIĄ URZĄDZEŃ ELEKTRO-MECHANICZNYCH Sp. z o. o.  
WARSZAWA, ul. Kacza nr 7  
poleca części central telefonicznych i urządzeń prądów słabych 3432

**MAGAZYN OBUWIA**  
HELENA KOCZOROWSKA  
POZNAŃ  
św. Marcin nr 64 3356  
Telefon nr 35-73

**Obuwie damskie męskie i dziecięce**

**KSIĄŻKI**  
szkolne, naukowe i powieściowe  
Nuty - Mapy - Żurnale mód  
poleca **Księgarnia i Skład Nut F. CZEKAŁSKI**  
POZNAŃ, WALKI MŁODYCH NR 10  
Dawniej Podgórze 3184

**Maszyny biurowe**  
Kupno - Sprzedaż  
**K. Kochanowicz i S-ka**  
POZNAŃ, Plac Wolności 13  
(obok 3 Maja) 3364

**MASZYNY ARTYKUŁY BIUROWE**  
Warsztat naprawy  
**Wacław Rohowski i S-ka**  
POZNAŃ, ul. Mielżyńskiego 19  
Telefon 43-25 3366

**ARMATURE techniczna** 3426  
**POMPY** wszelkiego rodzaju  
**GUMOWE** pasy, płyty i węże  
**TERMOMETRY** manometry oraz wszelkie artykuły techniczne  
poleca **ST. DUCHOWSKI**  
POZNAŃ, ul. Mielżyńskiego 16

**„Hurt Galanterii”**  
Maria Bruździńska  
Kazimiera Kalkstein  
Poznań, św. Marcin 6 l. p.  
Telefon 92-55 310

**FOTOAPARATY**  
MASZYNY BIUROWE 3428  
do pisania — do liczenia  
BŁONY KLISZE  
Papier fotograficzny  
Przybory fotograficzne  
ZAKUP — SPRZEDAŻ  
**FOTOMA**  
W POZNANIU  
ul. Szkolna 11 — Tel. nr 25-59

**POLSKIE SZKŁO BEZPIECZNE**  
**„Pyroflex”**  
do samochodów, samolotów, celów przemysłowych itp.  
poleca  
Spółdzielcza Wytwórnia Szkieł Specjalnych  
**„PHYROFLEX”**  
Spółdzielnia Pracy z o. udz.  
WARSZAWA-PRAGA, ul. Kępna nr 11 3435

**WIELKOPOLSKA HURTOWNIA**  
galanterii i towarów krótkich  
właśc: **TADEUSZ WEINERT**  
POZNAŃ, Stary Rynek 80/82 I p. tel. 44-27  
poleca 3353  
artykuły damskie, męskie i dziecięce oraz wszelkiego rodzaju galanterię drobną

Zakup - sprzedaż - naprawa wszelkich maszyn biurowych  
**ReMa**  
Poznań, św. Marcin 5 przy placu Hoovera I. p. — Tel. 44-07 3351

**Futra**  
PRZERÓBKI I WSZELKIE PRACE KUSNIERSKIE WYKONUJE  
**M. Godzińkowski**  
POZNAŃ-KATAJCZARA 31 — TEL. 1269

**Polski Czerwony Krzyż**  
Okręg Wielkopolski w Poznaniu, ul. Asnyka 5 otrzymał paczki z zagranicy, których adresatom:  
1. Ob. Rosiński Zbigniew, Sejawiec (Sejawiec), pow. Świebodzin,  
2. Ob. Kozłowska Maria, Świebodzin, ul. Gen. Sikorskiego.  
3. Ob. Kalman Kraska Stanisława, Izbica, pow. Koło  
doreczyć nie może, gdyż zmienili oni miejsce zamieszkania. Wyżej wymienionych prosimy o zgłoszenie się do P. C. K. Okręg Wielkopolski w Poznaniu, ul. Asnyka 5 (Referat Paczkowy II piętro) celem odebrania paczek.

**Członkowie Polskiego Związku Zachodniego**  
**prenumerują i czytają tyg. „Polska Zachodnia”**  
Adres redakcji i administracji: **Poznań, ul. Chełmońskiego nr 2**  
Prenumerata kwartalna, z przesyłką pocztową, **150 zł** — Prosimy nadsyłać zamówienia zbiorowe lub indywidualne!

J. SADOWSKI

# Mińsk - odbudowujące się miasto

Niemcy zniszczyli w Mińsku 80% wszystkich budynków. Na wielu ulicach nie pozostał ani jeden dom w tym celu, aby przybić orientacyjną tabliczkę z nazwą ulicy, trzeba było ustawić specjalne słupy. Minęło już jednak kilka lat od chwili wy-



Mińsk szczyli się swoimi budowniczymi — stachanowcami, których imiona zostaną zapisane w księdze heroicznej walki o odbudowę miasta. Do ich liczby zaliczyć można przedstawionego na zdjęciu, Denisa Bula-chowa, zatrudnionego przy budowie Powszechnego Domu Towarowego

zwolnienia Mińska. Stolica Białorusi zmieniała się nie do poznania, coraz więcej przybywa nowych domów, wciąż piękniejszymi stają się ulice i parki. Dzisiejszy Mińsk — to zabudowująca się ogromna płaszczyzna. Budynki pokryte rusztowaniami. Pośpiesznie układa się cegły na rosnących ścianach domów. Jak morskie latarnie wznoszą się w górę dźwigi. Wszędzie panuje pełna natchnienia praca!

Nie tylko fachowcy-architekci odbudowują Mińsk, ale wszyscy bez wyjątku mieszkańcy miasta. Oczyszczali oni początkowo place miejskie z cegieł i wszelkiego gruzu, zasypywali jamy, wyrte przez bomby i pociski. A kiedy place zostały już oczyszczone, mińszczanie zaczęli pomagać bezpośrednio samym murarzom i inżynierom. Wielu z nich uczy się nawet murarskiego zawodu. Znakomici murarze Dudko i Woropajew, udzielają wiadomości ze swoich zawodowych doświadczeń wielu ludziom. Zdarzają się również i takie fakty: w ciągu przedpołudnia zajęcia służbowe w urzędzie, a potem praca przy układaniu cegieł.

Mińska Rada Miejska, złożona z przedstawicieli mas pracujących, to walczący sztab w odbudowie miasta. Wszystkie wysiłki kieruje ona w tym kierunku, aby jak najszybciej odbudować stolicę i uczynić ją wspaniałej zabudowaną niż przed wojną. Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Rady Miejskiej, na przykład, rozpoczyna swoją codzienną pracę

od przeglądu prowadzonych robót, rozmawiając z robotnikami i odpowiadając im na wszelkie pytania dotyczące ich potrzeb osobistych. A ilość prowadzonych robót w Mińsku jest ogromna. Już po wojnie w mieście wybudowano fabryki: samochodów, traktorów, rowerów, narzędzi i inne. Na posiedzeniach Rady Miejskiej pozytywnie omawia się wszelkie zagadnienia związane z odbudową oraz rozpatruje się projekty nowych robót. Przedstawiciele

Rady Miejskiej, ściśle związani z prowadzącymi roboty, składają wnioski jak lepiej, szybciej i taniej odbudować ten lub inny obiekt. Na wniosek Rady Miejskiej delegacja robotników zatrudnionych przy odbudowie Mińska odwiedziła Stalingrad, celem zapoznania się z doświadczeniami tamtejszych inżynierów i robotników, przywożąc ze sobą dużo interesujących obserwacji. Dzięki temu zostały zastosowane przy odbudowie Mińska

specjalne aparaty mechaniczne, przyspieszające proces prac murarskich.

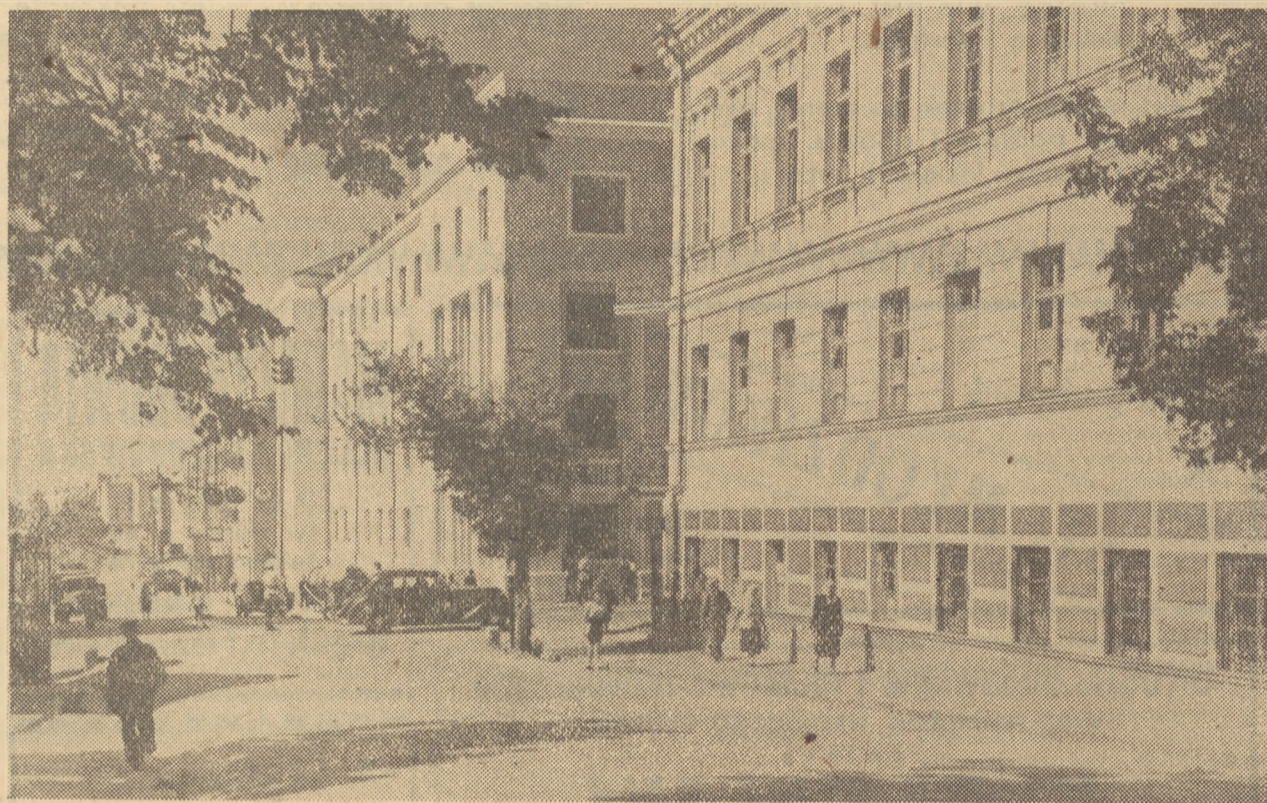
Wszyscy przedstawiciele Rady Miejskiej są niezwykle czynni przy odbudowie rodzinnego miasta. Na wniosek jednego z przedstawicieli, znanej białoruskiej artystki, byłej partyzantki Zofii Li, Rada Miejska w ciągu 4 miesięcy wybudowała wielką szkołę w dzielnicy, w której brak dotąd szkoły dawał się dotkliwie odczuwać. Z inicjatywy również

członków Rady Miejskiej zostały szybko odbudowane linie tramwajowe i odremontowano wagony.

Główny wysiłek mińszczan skierowany jest obecnie w odbudowę centralnej ulicy — Radzieckiej. Stanie się ona dwukrotnie szersza, niż była, wyciągnięta wzdłuż linii prostej i zabudowana pięknymi gmachami. Na cele odbudowy tej ulicy rząd wyasygnował w bieżącym roku 8 mil. rubli i członkowie Rady Miejskiej jako przedstawiciele władzy państwowej pilnie baczą, aby odbudowa głównej magistrali miasta została ukończona w terminie, a wyniki jej były na najwyższym poziomie.

Przetłumaczył z rosyjskiego

St. K.



Odbudowa Mińska — stolicy Białoruskiej SRR

Niemiecko-faszystowskiej okupacji uczynili wszystko, aby znieść Mińsk z powierzchni ziemi. Po uwolnieniu białoruskiej stolicy rozpoczęła się odbudowa. Rząd radziecki wyasygnował dla Mińska środki pieniężne, materiały budowlane i techniczne, celem odbudowy zakładów, przemysłowych, domów mieszkalnych i społecznych. Na zdjęciu: odbudowane domy mieszkalne przy jednej z ulic Mińska



Centralna oś Mińska — ulica Radziecka — ulega kompletnej przebudowie. W niedalekiej przyszłości ul. Radziecka na przestrzeni 3 km stanowić będzie szeroki, 48-metrowy bulwar, z przestrzennymi chodnikami i alejami wysadzonymi starymi lipami. Na zdjęciu: roboty ziemne na ulicy Radzieckiej

ANDRZEJ POREBSKI

## Spór o granice krajowe w Zachodnich Niemczech

W połowie lipca br. odbyła się w Koblencji konferencja premierów krajów zachodnio-niemieckich. Jedynym z celów tej konferencji było zbadanie zagadnienia granic, rozdzielających poszczególne kraje niemieckie w strefach zachodnich. Premierzy krajowi mieli przygotować w tym zakresie materiał do fuzji trzech stref zachodnio-niemieckich, a następstwem tej fuzji miała być konstrukcja państwowa przyszłego tzw. państwa zachodnio-niemieckiego pod auspicjami Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji.

Premierzy niemieccy doszli do wniosku, że sprawy granic krajowych nie można rozstrzygnąć na jednej konferencji i powzięli decyzję, że najpierw należy uregulować zagadnienie granic, a potem tworzyć Trizonię. Podczas konferencji koblenckiej wyłoniona została specjalna komisja dla spraw granicznych. Ta komisja przystąpiła natychmiast do pracy pod przewodnictwem premiera Lüdemanna. Wyniki prac nie są wprawdzie dotąd znane, ale pewne informacje na ten temat zaczynają już przeciekać do prasy niemieckiej we wszystkich strefach.

Przed wszystkim jest rzeczą powszechnie już wiadomą, że w wyniku konferencji koblenckiej rozpuśćony został zatarg między krajami zachodnio-niemieckimi. Jest to zatarg o granicę, bowiem poszczególne kraje zachodnio-niemieckie, pragnąc wykorzystać prace komisji koblenckiej, dążą do rozszerzenia swoich granic kosztem krajów sąsiednich. Nie należy zapominać, że spór toczy się tylko między krajami niemieckimi, że rozszerzenie granic może się odbywać tylko kosztem granic innego kraju niemieckiego, że wreszcie zachłanność lub ustępliwość w sporach granicznych toczy się w takich warunkach, że obie strony są stronami niemieckimi. W ten sposób w zachodnich Niemczech odżyła osta-

włona hitlerowska „Grossraumpolitik” — oczywiście w kieszonkowym wydaniu, skwapliwie podsycana przez Stany Zjednoczone i przez Anglię.

W tej chwili zarysowały się w pracach komisji granicznej utworzonej w Koblencji dwie koncepcje terytorialne, które warto, poddać pewnej obserwacji.

Pierwsza koncepcja pochodzi od premiera bawarskiego. Proponuje ona utworzenie w zachodnich Niemczech pięciu krajów, a mianowicie: Bawaria, Pfalz, Wirtembergia-Badenia, Północna Nadrenia-Westfalia, Hesja-Nadrenia, oraz Dolna Saksonia-Szlezwig wraz z Holsztynem. W ten sposób całe zachodnie Niemcy zostałyby podzielone na pięć państw, opartych na wspólnych zasadach tzw. statutu okupacyjnego, narzuconego zachodnim Niemcom przez tamtejszych dowódców wojskowych. Koncepcja bawarska zlikwidowałaby równocześnie szereg państw, względnie tzw. krajów niemieckich, utworzonych w 1945 r. Ilość „skróćców” dokonanych w tej liczbie krajów niemieckich przekraczałaby 50%. Równocześnie koncepcja bawarska zapewnia przodujące stanowisko samej Bawarii, rozrośniętej jeszcze o jeden kraj niemiecki.

Druga koncepcja pochodzi od przewodniczącego komisji dla spraw granic, powołanej do życia w Koblencji. Jego zdaniem należy utworzyć w Niemczech zachodnich siedem krajów niemieckich, opartych pod względem terytorialnym, geograficznym i gospodarczym, na siedmiu głównych rzekach, przepływających przez zachodnie Niemcy. Według tej koncepcji kraje niemieckie w zachodnich Niemczech układałyby się w oparciu o następujące rzeki: Łaba, Wezera, Ems, Dunaj, Ren, Men i Neckar. Według tej koncepcji granice krajowe oparte na tych siedmiu rzekach stanowiły

podstawę do utworzenia krajów mniejszej o równym potencjale ludnościowym, gospodarczym i o wspólnych cechach kulturalnych. Całość oparta byłaby na zasadach tzw. statutu okupacyjnego, narzuconego zachodnim Niemcom przez dowódców okupacyjnych.

Trzecia koncepcja jest pochodzenia amerykańskiego. Według niej należy w Niemczech zachodnich powołać do życia dziesięć krajów niemieckich, a mianowicie: Szlezwig-Holsztyn, Dolna Saksonia, Westfalia, Ruhra, Nadrenia, Hesja, Pfalz, Wirtembergia-Badenia, Bawaria. Ten plan został opublikowany i szczegółowo uzasadniony przez prasę amerykańską, wychodzącą w języku niemieckim. Koncepcja amerykańska różni się od dwóch poprzednich koncepcji niemieckich. W koncepcjach niemieckich jest przewaga elementów gospodarczych, natomiast koncepcja amerykańska oparta jest przeważnie na elementach politycznych.

Są oczywiście liczne koncepcje pośrednie. Rzecz charakterystyczna, że całe to planowanie nowych granic krajowych w zachodnich Niemczech ma również swoje tzw. „tylne schody”. Droga tego planowania nowych granic krajowych zamierzają Stany Zjednoczone, Anglii i Francja dokonać pewnych posunięć na zachodniej granicy przyszłego państwa niemieckiego. Raz dokonane przesunięcia graniczne uległyby niewątpliwie utrwaleniu wskutek zasad organizacyjnych tzw. państwa zachodnio-niemieckiego, zawartych w statucie okupacyjnym.

Ażebymy uzyskać pełny obraz sytuacji na zachodniej granicy Niemiec, należy przypomnieć, że Zagłębie Ruhry jest przedmiotem spekulacyjnym polityki anglo-amerykańskiej, zmierzającej do odciążenia tego terytorium od przyszłych Niemców.



Przeprowadzaną w Mińsku odbudowę cechuje również troska w wykonaniu robót rzeźbiarskich. Specjalne zakłady rzeźbiarskie przygotowują wzory architektonicznych i rzeźbiarskich piękniejszych do odbudowujących się budynków. Na zdjęciu: rzeźbiarze Lew Rubanienko i Lidia Rybkina przy pracy

### SZTANDARY

paramenta kościelne wykonuje w własnych pracowniach najstarsza firma fachowa  
**K. Kedzierska**  
Poznań, ul. Ogrodowa 11  
daw. niej Zgoda 20  
Tel. 98-68 Rok założenia 1914



Magrodzona  
na PWK

3364

### Kapelusze damskie

w najmodniejszych fasonach poleca w dużym wyborze po cenach przystępnych, nowość w

Wytwórnia Kapeluszy Damskich

„JEANETTE”

Poznań, M. Focha 32, m. 7a

HURT 3421 telef. 61-79 DETAL

Redaktor naczelny Bohdan Danilewski przyjmuje od godz. 10-12. Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 2, czynne od godz. 8-15. Tel. 68-22. Rękopisy należy pisać na jednej stronie piśmie maszynowym. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 50.- zł. kwartalna 150.- zł

CENNIK OGŁOSZEŃ Ogłoszenia za 1 mm szpalty szerokości 54 mm — 36.- zł, w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów 30.- zł, za każde dalsze słowo — 10.- zł. Słowo tłustym drukiem, podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V 42-28. Omyłki nie zniekształcające treści ogłoszenia, nie upoważniają do zwrotu gotówki, ani bezplatnego odtworzenia ogłoszenia. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy